Rok IV. Nr. 84 (855) Wtoreek 27 marca 1934 roku CENA 15 gr.

KURJER NOWOGRÓDZKI

Redakcja i Administracja: Wilno, Zawalna 2. Otwarta od g. 9 do 4. Tel. Redakcji 17-52, Admin. 229. Opłata pocz. ujszczona ryczałtem. Rękopisy nadesłane niezamówione nie zwraca. Ad redakcyjne nie zwr., zastrzeżenie co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 82.218. W sprzedaży detal. cena pojedyńczego n-ru 15 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych, przed i po świętach o 25 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zadośćnień co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację z ważnej przyczyny zmienione. Za dostarczenie numeru dowodowego 15 gr.

Już bezkarny i jeszcze bezkarny

Pisaliśmy wczoraj na innem miejscu o tym księdzu Bethléem, który chodził po Paryżu i widząc kioski trzymające u siebie pisma pornograficzne niszczy te ostatnie: rezultatem jest sprawa karna, o zakłócenie spokoju publicznego, o niszczenie cudzej własności, rezultatem jest wyrok skazujący, ksiądz Bethléem apeluje, a w apelacji wyrok przeczeć się zmienia, sąd francuski, ten sąd, o którym pisze Leon Daudet „najbardziej zmajfo-wana, najbardziej zmasonizowana, najbardziej zepsuta" dziedzina we Francji, przeczeć tego księdza, niszczącego pornografję od kary uwalnia. — Pisaliśmy to, nie napisaliśmy wszystkiego: oto w pierwszych latach powojennych, za pierwszymi występieniami ks. Bethléem, był on skazywany i siedział w więzieniu Raz i drugi, może i trzeci. Zaś na kilka lat przed wojną zaszedł dość podobny wypadek w Lyonie. Inny ksiądz, który w analogiczny sposób „interwenjował" otrzymał wtedy rok więzienia, i ten rok odsiedział. Dziś żaden sąd we Francji nie skaże księdza Bethléem,ani żadnego z jego naśladowców za coś podobnego.

Przed wojną była sprawiedliwość francuska zajęta głośną sprawą „Panamy" gdzie nie występowali niemili reżymowi księża, ale mili reżymowi parlamentaryści, grube cyby radykalne, lewicowe, masońskie. Sprawa narobiła wiele huku, zachwiała wiele karjer, wśród niej nawet taką karjerę jak Jerzego Clemenceau, ale ostatecznie rozeszła się po kościach. Teraz mamy we Francji aferę korupcyjną, w której zamiast się tylko nazwiska głównych bohaterów, przedmiot sprawy, i data, nie zmieniło się zasadniczo środowisko, ani bezkarność. Znowu atrącane są tylko małe figurki, znowu gdy trzeba wydać kogoś na pastwę opinji, to idzie taki generał Bardi de Fourtou, który wszystkie niemal śniadania, jakie jadał ze Stawiskim, jadał w otoczeniu takiego Chautempsa, takiego prokuratora Pressarda, (zięcia poprzedniego) i innych. Okazuje się teraz, że „honor munduru" nie pozwalał generałowi Bard obracać się w towarzystwie złerzy-sty. Deputowani francuscy nie noszą, jak wiadomo, munduru. Nikt się też do nich czepia. Stawiski raz jeden w życiu zapędził się do Belgji i spróbował tam zrobić interes. W geszefcie pośredniczył jeden jedyny parlamentarzysta belgijski. Ten parlamentarzysta, senator Petitjean, został odrazu zdemaskowany i

Jest przecież jedna rzecz, która się zwolna zarysowuje na frontonie sprawiedliwości TTrzeciej Republiki:

Oto polityczna bezsiła tej sprawiedliwości. W myśl panujących i obowiązujących ustaw, w myśl ducha tych ustaw zwłaszcza winna ona z mocnie skazywać na więzienie księdza Bethleema. Byłoby to w duchu tych rządów, które nuncjusza papieskiego żandarmami odsta wiały do granicy. Byłoby to w duchu Combes'a, Waldeck-Rousseau. Sprawiedliwość wie o tem, ale sprawiedliwość nie skazuje. Oficjalnemu duchowi Francji za kłada tu kategoryczne veto jej nowy duch.

Sprawiedliwość francuska ma dziś i wiele drażliwsze do rozstrzygania sprawy: musi w nich sądzić, a nie może karać. Musi sądzić, bo tego domaga się opinja publiczna, bo po trzech tygodniach demonstracyj ulicznych zażądała sądu nad krwawym d. 6 lutego. A jednocześnie nie może skazać, nie może karać. Przed wojną jeden z królów bałkańskich wykpił spisek szpiegowski w armji, ale po śledztwie musiał winnych puścić wolno: nie możemy aresztować całego sztabu generalnego — zadecydował. Podobnem jest położenie reżymu we Francji: opinja publiczna, poczucie sprawiedliwości każde karać, wzgląd na skandal, na kompromitacje ustroju każe tuszować. Ten sam czynnik, który zwyciężył gdy chodziło o losy księdza Bethleem, został pokonany gdy chodziło o szerszą, o ważniejszą arenę.

Ale:

— jeszcze dziesięć lat temu bezkarność tego księdza byłaby we Francji niemożliwością, dziś jest faktem,

ale dziesięć lat temu o takiego Stawiskiego plotkowanoby w dziennikach, nie stawianoby barykad.

Czasy zaś idą żywszem tempem naprzód. Każdy dzień tuszowania sprawy Stawiskiego przynagla jeszcze owo tempo. Dziś już nie może być skazany Bethleem, ale jeszcze nie mogą być skazani „książęta republiki" jak się ich w Paryżu nazywa. Linja rozwoju jest jednak bardzo wyraźna, zestawienie tych dwóch tak różnych procesów jak tego śmiałego księdza i skorumpowanych polityków kierunek tej linji tylko podkreśla, tylko silnie, wyraziściej, uwydatnia K. P.

BARTHOU JEDZIE DO BRUKSELI

PARYŻ. Pat. — Minister spraw zagranicznych Francji Barthou udaje się jutro rano do Brukseli. Tegoż dnia wieczorem minister powróci do Paryża.

BRUKSELA. Pat. — Polityczne kola belgijskie przywiązują dużą wagę do rozmowy, jaką odbędą jutro francuski i belgijski ministrowie spraw zagranicznych.

Masowe wyrzynanie bydła na Białorusi Sow.

MOSKWA. Pat. — Na Białorusi powodnie wybuchł sabotaż chłopski, polega jący na masowem wyrzynaniu bydła.

W rejonie kościukowskim zarznięto ostanio 15.000 sztuk bydła. Podobne wie ści nadchodzą z innych 8 rejonów białoruskich, m. in. z rejonu mińskiego i orszańskiego.

Mińska gazeta „Orka" przypisuje nie szczenie bydła kontrewolucyjnym elemen tom kułacko-nacjonalistycznym.

Antypolski kurs w Czechach trwa nadal
Zwalnianie robotników Polaków

Morawska Ostrawa. Pat. — W ostatnich w Grunsowie. Huty witkwickie zwolniły 3 ro czasach otrzymało zwolnienie 9 robotników botników polskich. obywatali polskich, pracujących w fabrykach

COFNIĘCIE PRAWA POBYTU W POLSCE OBYWATELOM CZECHOSŁOWACKIM

WARSZAWA. — Prasa podaje, że władze administracyjne cofnęły prawo pobytu w Polsce 21 obywatelom czeskosłowiockim. Wśród wydalonych znajdują się m. in. inż. TeTrla z zakładów „Polski Fiat", p. Tiray, prokurent Zbrojovky, Antoni Hannak, były dyrektor NNational Film Corporation, p. Tu

REORGANIZACJA ARMJI ESTOŃSKIEJ

TALLIN. Pat. — W związku z przeprowadzaną przez gen. Laidonera reorganizacją armji estońskiej, cały kraj został podzielony na okręgów wojskowych. Sztab okręgu składa się z dowódcy szefa sztabu i jego zastępcy.

Dwa dywizyjny podział na okręgi dywizyjne uległ zmianie. Każdemu okręgowi dywizyjnemu podlegają 2—3 zowoutworzone okręgi wojskowe. Zmiany te mające na celu usprawnienie wykorzystanie i zdolności mobilizacyjnych armji spowodowały przeprowadzenie personalnych w składzie korpusu oficerskiego.

W związku z reorganizacją armji m. in. odwołani zostali estońscy attaches wojskowi w Paryżu, Brukseli, Warszawie, BuBkareszcie, Rydze i Kownie.

* * *

TALLIN. Pat. — Według krążących pogłosek w najbliższym czasie nastąpić mają po ważne zmiany na estońskich placówkach zagranicznych. M. in. mówią o zmianach w Warszawie, Rydze i Londynie.

TALLIN. Pat. — Estoński związek dzien nikarzy i literatów na dorocznem zebraniu u chwalił wysłanie depeszy do gen. Laidonera. W depeszy uczestnicy zebrania wyrażają uznanie gen. Laidonerowi za obronę demokracji przed zakusami elementów wyraźnie działających na szkodę interesów narodów Estonji.

Życzenia gen. Laidonera dla Marszałka Piłsudskiego

TALLIN. Pat. — W ubiegłą sobotę generał Laidoner przyjął attaches wojskowych polskiego, ZSRR i Łotewskiego. W czasie rozmowy z attaché wojskowym polskim ppłk. Liebiehem generał Laidoner przesłał przekazanie jego zajadeczniejszych życzeń i podziękowań dla twórcy armji polskiej marszałka Józefa Piłsudskiego.

TELEGRAMY

TORNADO W AMERYCE

NOWY ORLEAN. Pat. — Gwałtowne tornado spowodowało zawalenie się wielu domów. Z pod gruzów wydobywają się jeki rannych. Jeden z domów zwalił się na stojący na ulicy samochód ciężarowy. Liczby zabitych i rannych narazie określić niemożliwe.

POWRÓT MIN. NAKONIECZNIKOFF-KLUKOWSKIEGO Z BUDAPESZTU

WARSZAWA. Pat. — Dziś o godzinie 12.40 pociągiem wiedeńskim przybył do Warszawy z Budapesztu p. minister rolnictwa i reform rolnych Nakoniecznikoff-Klukowski w towarzystwie prezesa kolei Iby rolniczej Kozłowskiego i posła Rzeczypospolitej Polskiej w Budapeszcie p. Łepkowskiego. Na dworcu Głównym p. min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego witali z Ministerstwa Spraw wa wiemin. Karwacki i inni wyżsi urzędnicy zagranicznych min. Schaetzel, z Min. Rolnictwy Ministerstwa. Pobyt p. min. Nakoniecznikoff-Klukowskiego w Warszawie potrwa około 4 dni.

HEYDEBRECK ZAMIAST KĘDZIERZYNA

BERLIN. Pat. — Na mocy rozporządzenia ministerstwa spraw wewn. z dniem 15.5 zmieniona zostanie nazwa śląskiej stacji kolejowej Kędzierzyn na Heydebreck. Kędzierzyn jest znaną stacją kolejową na Śląsku niemieckim, gdzie krzyżują się linje z Wrocławia, Gliwic, ByBtomia i Raciborza. Nowa nazwa Heydebreck pochodzi od nazwiska członka oddziałów sztarmowych, które brały udział w powstaniach śląskich.

ZAWALENIE SIĘ ŚCIANY NA DWORCU GŁÓWNYM W WARSZAWIE

WARSZAWA. Pat. — W dniu dzisiej szym godzinach popołudniowych, podczas rozbiórki muru starego dworca Głównego zawaliła się ściana, zasypując kilku robotników, zajętych przeprowadzeniem tej roboty. Wskutek katastrofy zabity został robotnik kolejowy Jaljan Górski oraz 5 osób zostało rannych. Nad miejsce katastrofy przybyła straż ogniowa, która wydobyła ofiary wypadku z pośród gruzów.

„PRECZ Z MATHOSEM"

WARSZAWA. Pat. — W dniu 24 bm. odbywało się zgromadzenie publiczne stronnictwa narodowego w Skurezu, w powiecie starogardzkim, z udziałem około 600 osób. W czasie przemówienia członka stronnictwa narodowego Matłosza na sali odezwały się okrzyki „precz z Matłosem", poczem powstał tumult i hałas, co groziło zakłóceniem spokoju i porządku publicznego. Ponieważ przewodniczący nie mógł opanować wrzawy, policja rozwiązała zebranie.

NAUKA ŁACINY W GIMNAZJACH.

Ministerstwo Oświaty zarządziło, iż oczsio wiec obecnej czwartej klasy w gimnazjum matematyczno - przyrodniczem, którzy nie otrzymają promocji do klasy piątej, a zechcą pobierać naukę w klasie II nowego gimnazjum, muszą w ciągu roku szkolnego wyrównać zaległości w zakresie języka łacińskiego.

W związku z wielką ilości takich uczniów, kuratorjum winno otworzyć dla nich specjalne komplety do uzupełniającej nauki języka łacińskiego.

NIEZNACZNA ZWYŻKA DOLARA

WARSZAWA PAT. — W dniu wczorajszym na wszystkich giełdach europejskich przy ogólnej panującym spokoju i stabilizacji kursów wystąpiła pewna zwyżka dolara, który jest coraz bliższy górnego punktu złota, i tak w Warszawie notowano czek na Nowy York 5,305 do 5,3075(podczas gdy w sobotę 5,29; w Paryżu przy otwarciu 13,185, a w sobotę 15,1725; w Zurychu 3,0975 a w sobotę 3,09.

Wielka nagroda sportowa
Walasiewiczówna zdobywa ją po raz drugi na wodzywa

WARSZAWA PAT. — Wczoraj w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego odbyło się pod przewodnictwem dyrektora PUWF płk. Kilińskiego posiedzenie komisji nadawczej wielkiej nagrody honorowej sportowej za najlepszy wyczyn sportowy w roku 1933. Po dyskusji komisja postanowiła z pośród 7 kandydatów przyznać nagrodę za 1933 r. ponownie Stanisławie Walasiewiczównie, która tem samem zdobyła tę nagrodę na własność.

W roku 1927 i 1928 nagrodę zdobyła Halina Konopacka, w 1929 Stanisław Petlkiewicz, w 1930 osada wioślarska Mikołajczyk i Budzyński, w 1931 Janusz Kusociński, w 1932 i 1933 Stanisława Walasiewiczówna, Z wyjątkiem roku 1930 nagrody zdobywali sami lekkoatleci.

Ekshumacja zwłok Stawiskiego nie posunie śledztwa

KOMUNIŚCI SIĘ RUSZAJĄ.

Prasa francuska zwraca w ostatnich dniach uwagę na wzmożoną działalność bojówek komunistycznych, rekrutujących się z elektrycznych przedmieść lub z okolicy Paryża: organizacje te, nieraz rozbite prowadzą ieśi oner gicznąakcję werbunkową. Podczas poszukiwań policja znalazła u nich kwestjonarjusz dla sympatyków komunizmu, zapytujący o znajomość użycia broni, w szczególności o umiejętność strzelania z karabinu maszynowego.

Przy okazji zwrócono uwagę na emigrantów komunistycznych z Niemiec, którzy odgrywają w komunizmie francuskim znaczną rolę.

LIST DO DOUMERGUE'A

W odpowiedzi na apel prezydenta Doumerguea do tudności, Leon Daudet wystąpił z listem otwartym, w którym wskazuje na dalsze niedociągnięcia i krętactwa śledztwa.

— Już z marca — stwierdza Daudet — prasa podawała nazwisko Garfunkla jako właściciela limuzyny, która został uprowadzony samorodzony sędzia Prince. A policja zabrała się do oglądzin samochodu do piero 21 bm.

Zarówno oględziny zwłok Stawiskiego, jak zwłok Prince'a musiały być dokonane po raz drugi. Parę tygodni przerwy w obu wypadkach, rozkład zwłok, uniemożliwi oczywiście dosmkanie się na ciałach zabitych oznak świadczących o warunkach, w jakich poniosły śmierć. To drzewne niedbalstwo, dziś oficjalnie stwierdzone, niedbalstwo zasale w obu wypadkach tej samej sprawy jest aż nadto podejrzane.

Daudet wykazuje również, że Chautemps jako premjer działał na rzecz zatuszowania sprawy.

AKCJA DEPUTOWANEGO HENRIOT

Nazwisko to należy sobie zapamiętać. Filip Henriot jest jednym z najlepszych dziś mówców izby deputowanych. Jestto poseł prowincwy, republikanin, posądzany nieraz o ten dencje faszystowskie. Henriot bardzo ostro występował przeciwko rządowi Chautempea, który starał się zatuić sprawę Stawiskiego. W czasie zajść dnia 6 lutego on jeden z deputowanych był oklaskiwany przez tłum.

Henriot (nie mieszać z Herriotem!) przadłożył nadzwyczajnej komisji śledczej dla sprawy Stawiskiego wielki memorjał, liczący 400 stron. We Francji jest zwyczajem, że ludzie zdobyte przez siebie wiadomości w jakiejś publicznej sprawie oddają znanemu sobie, lub choćby cenionemu politykowi. Popularność Henriota sprawiła, że przy swej dużej ruchliwości nagromadził on rzeczywiście bogatą ilość danych w skandalicznej aferze.

Memorjał odnosi się przedewszystkiem do lat 1926—1928, ajciekawsze materjały odnoszą się do roli komisarza policji Galmota, który kochał się kiedyś w pani Stawiskiej i doprowadził do uwolnienia w 1926 roku Stawiskiego, skazanego za fałszerstwo weksli. Galmot był tym z policji, który utrzymywał stały kontakt z oszustem a wreszcie w chwili gdy ów mu zawadzał dopomógł policji w odszukaniu go w willi w Marly, gdzie, jak wiadomo, nastąpiła w tajemniczych okolicznościach, śmierć Stawiskiego.

Rola Galmota nie skończyła się na tem. Taiąc ostatnią swoją misję w Marly i adra

„Jo-Postrach" kupił nóż
który znaleziono przy zwłokach Prince'a

PARYŻ PAT. — Ks, Mermet, znany telewizjer, który zajął się sprawą wykrycia mordercy radcy Prince'a, oświadczył jednemu z przedstawicielskich dziennikarzy, że czyni on jedynie eksperymentalne poszukiwania, mogące tylko przyczynić się do ułatwienia sprawiedliwości na dobre tory. Pani Prince'owa wierzy w nadprzyrodzone siły Mermeta i ufa, że książ abrodniarzy wykryje. Wiarę tę spotęgował fakt ujawnienia przez Mermeta pewnego szczegółu dotyczącego Prince'a, znanego tylko kilku osobom w najbliższej rodzinie. Książ Mermet oświadczył, że przy dźwiękowych przeprowadzonych z różnemi fotografjami podejrzanych ob sób o udział w morderstwie, czterodziejska różnica zrywała się tylko przy jednej fotografji. Jest to zdaniem Mermeta zdjęcie lub współwinnej ca w morderstwie.

Do oświadczenia wszystkich klejotów Stawiskiego policja przywiązuje wielką wagę. Policja ściśle łączy sprawy klejotów ze śmiercią radcy Prince'a. W rękach zamordowanego sędziego znajdowały się nici prowadzące do wyrycia bandy Stawiskiego. W związku z tem „La Liberte" podkreśla konieczność zbadania działalności przebywających w Lyonie towarzyszy Stawiskiego Romagnino i Haimaux, znanego pod przezwiskiem „Jo-postrach". Dziennikarski twierdzą, że odbyć on nawady w jednej z restauracyj w dniu 16 lutego, następnego dnia ku pionowy był aż, znaleziony przy zabitym Prince'ie, a 26 lutego jak wiadomo, dokonane zostało morderstwo.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu dep. Bonnure przeprowadzono rewizję. Zaaleziono interesujące akta, dotyczące bonów węgierskich oraz dokumenty towarzystwa Finanziere, towarzystwa Slesa oraz osobiste notatki aresztowanego deputowanego, dotyczące sprzedaży związanych z afery Stawiskiego.

Według doniesień z Londynu, odnalezionam aktorkę kabaretowej Felie Nono, podejrzanej o dokonywanie zastawów klejotów Stawiskiego. Nono była przyjaciółką Romagnino i dzisiaja na jego rachunek.

„La Liberte" zaniesczta sotalię, z której wynika, że sędzia śledczy prowadzący sprawę Stawiskiego, Ordonneau, miał okazyję się na trudności, na jakie natrafia dochodzenie przez niego prowadzone. Między innemi zatrzymano osoby są zawsze upraszane o zwolnienie, które mają być u nich dokonywane. Niedykrecje wychodzą często z gabinetu samego sędziego śledczego. Kto je popełnia i w czyim interesie; nie wiadomo.

Przyszłam komisji, badające aferę Stawiskiego, poświęcono przedewszystkiem fatalnej działalności służby bezpieczeństwa i policji w związku z ustaleniem odpowiedzialności czynników policji, lokrywania przestępstw Stawiskiego. M. in. przesłuchany ma być w powyższej sprawie również były prefekt Chiappe.

Likwidacja zatargu w przem. samochodowym
Sukces prezydenta Roosevelta

LONDYN PAT. — Jak donoszą z Waszyngtonu, pokojowi wreszcie dzięki do całkowitego zagodzenia poważnego zatargu robotniczego w przemyśle samochodowym. Zatarg zlikwidowano. Prezydent Roosevelt odniósł świetne zwycięstwo osobiste i dowiódł, że wpływy jego są dominujące w całem społeczeństwie.

Porozumienie zawarto na następujących warunkach: 1) całkowita swoboda zrzeszeń robotników w zawody mające do pracy; 2) robotnikom zagwarantowane będzie uczestnictwo w amerykańskiej Federacji Pracy, lub też do związku, zorganizowanych przez poszczególne krajowe przedsiębiorstwa; 3) robotnicy mają prawo być reprezentowani przez osoby, które sami dostrzegą.

Prezydent Roosevelt liczy, że powstaną rady pracy, w których pracodawcy mogliby brać udział na wspólnych konferencjach z robotnikami. Tą drogą ma Roosevelt stworzyć system, któryby regulował stosunki w przemyśle.

LONDYN PAT. — W myśl porozumienia, osiągniętego dzięki interwencji prezydenta Roosevelta w przemyśle samochodowym, w ciągu 24 godzin ma powstać w Detroit komitet z 3 osób, któryby miał za zadanie rozstrzygnie wszystkich spraw spornych, dotyczących stosunków między pracodawcami i robotnikami w przemyśle automobilowym. Jednym z członków komitetu ma być przedstawiciel robotników, drugi ma reprezentować interesy przemysłu samochodowego, trzeci członek komitetu będzie osobą neutralną. Decyzje komitetu będą miały charakter ostateczny.

Tajemnica zabójstwa deputowanego Galmota
BROULHET TŁUMACZY SIĘ

PARYŻ PAT. — Podejrzany o zabójstwo dep. Galmota, publicysta Broulhet, ogłasza w „L'Intransigeant" dokument, mający wykazać jego alibi. Jest to list pewnego aptekarza z Cayenne, pisany w 15 dni po zabójstwie Galmota w roku 1928.

Aptekarz ten informuje Broulheta o zagadkowej śmierci dep. Galmota i twierdzi, że opinja powszechna przypisuje zbrodnię dep. Galmota niejakiemu Goberowi, który w przeddzień swego wyjazdu wydał wielkie przyjęcie, na którem winnicę zdecydowane było morderstwo Galmota. Jedyny świadek tego, pewien Arab, umarł w 3 dni po wspomnianem przyjęciu również w zagadkowych okolicznościach. Oświadcza jednak powyższy list, Broulhet zaznacza, że gdyby w krytycznym czasie znajdował się w Cayenne, jego korespondent zgłosiłby się jakby podobnego listu do niego do Paryża.

SILVA RERUM

W APTECE.

Właśnie: jeszcze nie było reportażu z apteki; jakoś dziennikarze nie zwracali większej uwagi na te instytucje, mające tak odrębne życie i specjalne warunki pracy.

Kurjer Polski (80) zajrzał jednak do apteki. W nocy.

„Nocny dyżur apteki... Proszę dzwonić". Czerwone litery na matowem tle szyby, oświetlone małą żarówką elektryczną.

Z jednej strony ciemna, głęboka noc i dalej światło latarń ulicznych, z drugiej białe światło małej lampki przy stoliku dyżurującego aptekarza.

Długi ostry dzwonek. Słychać go i tu na cichej teraz ulicy. Kilka minut... i drzwi apteki otwierają się.

— Proszę, czem mogę służyć?

Przedstawiam się i proszę o pozwolenie zostania w aptece. Odpowiada mi zdziwiony wyraz twarzy i nieufne spojrzenie.

— W nocy..., w aptece... to coś niezwykłego.

Wreszcie przyzwalający gest ręki i niechętne słowa:

— No dobrze, ale ja się kładę, nie będę dla cudzej przyjemności czuwał.

— Ależ oczywiście, proszę bardzo, to się samo przez się rozumie.

Taki jest początek. Zmęczony pracownik ma przerwany sen, bo żądny wrażeń dziennikarz wpadł na pomysł doznania „niezwykłych" wrażeń, siedząc w aptece, w nocy. Swoją drogą ten pan aptekarz miał iście anielską dobroć i zdumiewająco opanowane nerwy...

Jestem więc sam na sam... z apteką...

Cicho i obco. Na półkach stoją białe słoiki z czarnemi wykrzyknikami napisów. W przezroczystych słojach opalizują jakieś kolorowe przezroczyste płyny. Wszystko wygląda groźnie i podejrzanie, nawet aptekarska waga straszy połyskującemi w półmroku metalowemi talerzykami.

Aha! Już się zaczynają „przeżywania"!..

Długi nerwowy dzwonek. W pokoiku dyżurnego cisza. Jeszcze jeden dzwonek — znowu nikt nie odpowiada, wrogo milczy cała apteka. Nareszcie... Dyżurny otwiera drzwi.

Jak bomba wpada młoda dziewczyna, jest bez kapelusza, chustkę ma zarzuconą na ramiona.

— Otruł się, proszę prędzej... mówi bezładnie.

— Co prędzej, czem się otruł, ma pani receptę? — pyta flegmatycznie dyżurny, ziewając szeroko.

— Receptę ma..., był doktór, kazał to przynieść, mówił, że będą jakieś zastrzyki.

Jeszcze chwila i dziewczyna ma już w ręku paczkę małych flaszeczek z płynem do zastrzyków. Po sekundzie jej niema, wybiegła pędem, nie zamknęła nawet drzwi za sobą.

Nie zawsze jednak tylko wypadki tragiczne sprowadzają ludzi do apteki: o wiele częściej powody nocnych wizyt są mniej dramatyczne, choć bardziej irytujące dla dyżurnych, nie mających spokoju. Oto nowy klijent.

Elegancki pan, ledwie się trzyma na nogach.

— Wykałaczkę mogę prosić.

Ani późna pora, ani atmosfera apteki, ani wreszcie groźna mina dyżurnego, nie mogła mnie powstrzymać od głośnego wybuchu śmiechu.

— Pijany, — zadygował mnie aptekarz — mamy takich więcej.

— Kto pijany? — oburzył się przybyły — ja pijany? Nigdy wódki wogóle do ust nie biorę. Wykałaczka mi potrzebna, widzę guzik i światło to dzwonię, myślałem, że dostanę wykałaczkę. Jak nie, to przepraszam, dowidzenia, moje uszanowanie, adieu.

Śmieję się coraz głośniej, aptekarz denerwuje się coraz bardziej.

— To wcale nie jest śmieszne, czasem mamy takich, gości paru w ciągu jednej nocy, jeden szuka wykałaczki, drugi lakierek, jeszcze inny chce przez telefon pomówić z teściową, najgorzej jest oczywiście w karnawale.

Wypadki uliczne, zamachy samobójcze, nagłe zasłabnięcia, — albo też — zbyt wesoły humor — lub wyimaginowane niebezpieczeństwo, — oto co sprowadza ludzi do apteki w nocy...

Lector.

Groźny pożar w Łodzi

Przędzalnia A. Wienera spłonęła doszczętnie. — 3-ch robotników zginęło w płomieniach.

ŁÓDŹ. Pat. — W dniu dzisiejszym o godzinie 19.45 centrala straży ogniowej zaalarmowana została wiadomością o pożarze, jaki wybuchł w gmachu fabrycznym A. Wienera przy ul. Cegielnej.

Na miejsce przybyły cztery oddziały straży ogniowej, które zastały 3-piętrowy gmach fabryki objęty ogniem. Ponieważ znajdujący się w sąsiedztwie trzech piętrowy budynek mieszkalny został zagrożony, policja nakazała ewakuowanie mieszkańców. Ogień w międzyczasie przerzucił się na sąsiednią posesję przy ul. Cegielnej 72, gdzie mieścił się skład drzewa. Wezwano do pomocy dalsze oddziały straży. Dzięki wysiłkom straży nie dopuszczono do przerzucenia się ognia na inne budynki, gmach fabryczny jednak spłonął doszczętnie.

Na wszystkich piętrach płonącego budynku w chwili wybuchu pożaru pracowali robotnicy. Nie wszyscy zdołali się uratować. 12 robotników odniosło cięższe lub lżejsze poparzenia, natomiast trzech robotników jest zaginionych. Prawdopodobnie ponieśli oni śmierć wewnątrz budynku.

Komisja śledcza rozpoczęła już badanie przyczyn strasznego pożaru. Komisja zwróciła uwagę na okratowanie wszystkich okien, co utrudniało opuszczenie wnętrza budynku przez robotników.

Budynek fabryczny wraz z maszynami ubezpieczony był na półtora miljona złotych.

ŁÓDŹ. Pat. — W sprawie strasznego pożaru tkalni i przędzalni wigoniowej Wienera podają następujące szczegóły.

W chwili przybycia straży ogniowej całe 3 piętro budynku stało już w ogniu, przyczem na 3 piętrze znajdowało się 30 robotników nie mogących wydostać się na zewnątrz wobec objęcia przez płomienie klatki schodowej. Straż, przystawiwszy do okien 3-piętrowe drabiny i przeciąwszy żelazne okratowanie, zdołała sprowadzić lub znieść 27 osób, natomiast 2 robotnice zginęły bez śladu, znajdując śmierć w płomieniach. Szwagier właściciela fabryki Lajbowicz w pewnym momencie, najwidoczniej nieprzytomny, rzucił się w płomienie i poniósł śmierć

13 osób ciężko rannych znajduje się w szpitalu. Jak się dowiadujemy, jeden z robotników, znajdujący się w szpitalu jest w agonji. Na miejsce wypadku przybyli komendant policji państwowej Łodzi Niedzielski, prokurator Skąpski, naczelnik urzędu śledczego Weler itd.

ŁÓDŹ. Pat. — Niezależnie od komisji sądowo-śledczej na miejscu groźnego pożaru Wienera przyczyny katastrofy zbadała komisja techniczna, która stwierdziła skandaliczne wprost warunki, w jakich pracowali robotnicy w fabryce. Brak było najprymitywniejszych przyrządów przeciwpożarowych. Na wyższych piętrach sale fabryczne miały drewniane podłogi, co w znacznym stopniu ułatwiało rozszerzanie się ognia.

ŁÓDŹ. Pat. — Jak się dowiadujemy, pogrzeb ofiar dzisiejszej katastrofy, które poniosły śmierć w płomieniach, nie odbędzie się, ponieważ nie zdołano odnaleźć najdrobniejszych nawet zwęglonych szczątków ofiar.

PIĘKNY PORTAL.

Portal fary w Żółkwi z pierwszej połowy XVII w. Fara utrzymana jest w stylu późnego gotyku i wczesnego Renesansu.

Drogie brwi

Jeden z sądów paryskich będzie miał wkrótce niezwykły spór do rozstrzygnięcia. Ile warte są nowe, upiększone sztucznie brwi znakomitej artystki dramatycznej Cecylji Sorel.

Madame Sorel poruszyła niedawno paryską opinję głośnym i ekscentrycznym skokiem z poważnej „Comedie Francaise" do teatru rewjowego „Casino de Paris". — Cały Paryż był na pierwszym występie Cecylji Sorel w „Casino de Paris", aby podziwiać artystkę w nowej postaci. Ale Cecylja Sorel nie jest już młoda. — Na scenie teatrów występuje od 30 lat. Dlatego, zanim zdecydowała się na występy w „Casino" poddała się gruntownemu badaniu przez jednego ze znanych rzeźbiarzy paryskich. Rzeźbiarz obejrzał artystkę z wszystkich stron, aż w końcu orzekł, że figura jej jest nienaganna. Znalazł jednak jeden drobny błąd: brwi artystki nie są dość wyraziste i wydatne.

Oczywiście, to można naprawić. Rzeźbiarz dał artystce dobrą radę. Udała się też ona natychmiast do pewnego specjalisty, który tak znakomicie przefasonował jej brwi, że wyglądają jak prawdziwe.

Za to arcydzieło kosmetyki policzył sobie specjalista 8.000 złotych. Cecylja Sorel jest osobą bogatą, pobiera fantastyczną gażę, ale suma ta wydała się jej wygórowaną. Zaproponowała 4.000 złotych. Ale specjalista sprzeciwił się.

Brwi, które wykonał są arcydziełem, muszą być odpowiednio zapłacone. I teraz sąd paryski będzie musiał rozstrzygnąć, ile są naprawdę warte brwi Cecylji Sorel.

Należy się obawiać, że słynna aktorka zmarszczy brwi po wyroku. El.

Tygrys pięknej lady

W Anglji dręczenie zwierząt jest karane b. surowo. Przed sądem w Londynie odbyła się niedawno sensacyjna rozprawa przeciwko lady Colonell oskarżonej o to właśnie przestępstwo:

Lady Colonell, żona poważnego adwokata londyńskiego, kupiła młodego tygrysa, z którym odbywała przechadzki po mieście. Gdy lady Colonell zjawiała się na ulicy, prowadząc małego tygrysa na lince, wywoływała ogólną sensację. Ale młody tygrys miał jeszcze jeden obowiązek do spełnienia. Lady Colonell jest praktyczną kobietą i dlatego wpadła na pomysł przytwierdzenia swojej torebki do obroży tygrysa. Jeśli wchodziła do sklepu, aby coś kupić, zdejmowała torebkę z obroży tygrysa. Ten pomysł nie podobał się zwierzęciu, które czyniło nieustanne próby, aby uciec od swojej dręczycielki.

Ostatnio tygrys ześlizł się i stłukł szybę w sklepie jubilerskim. Zrobiono doniesienie do sądu. Sędzia uznał, że tygrysy nie są po to, by nosić damskie torebki i skazał pomysłową lady na wysoką karę pieniężną. El.

Monarchja Sin-Kiangu

Przed kilku dniami zamieściliśmy depeszę o japońskim kandydacie na tron Sin-Kiangu. Obecnie powtarzamy za prasą warszawską interesujące na ten temat enuncjacje, które brzmią sensacyjnie, jakkolwiek trochę nieprawdopodobnie.

Państwo chińskie rozpada się. W samych Chinach wre nieustająca wojna domowa, a tem samem — za wielkim murem — odpada jedna prowincja za drugą. Coraz to dowiadujemy się z depesz o powstaniu jakiegoś nowego „niepodległego" państwa, będącego w istocie, oczywiście, t. zn. eufemistycznie „terenem wpływów" jakiegoś obcego mocarstwa, Japonji, Anglji czy Sowietów.

Dziś będzie to Mongolja zewnętrzna czy wewnętrzna, jutro Turkiestan, pojutrze Sing-Kiang, który nagle stał się królestwem Islamu.

Dzieje tego nowego królestwa, a szczególnie jego monarchy zakrawają na bajkę z Tysiąca i jednej nocy, lub, by użyć nowocześniejszego porównania — na scenarjusz jednego z „królewskich" filmów amerykańskich, przedstawiających niezwykłe przygody przedsiębiorczego bohatera w fantastycznem królestwie Paflagonji czy Walachji.

Zaczęło się od tego, że dość dawno już syn pewnego fabrykanta londyńskiego, doktór Bertram Chaldrike przeszedł na mahometanizm i przyjął imię Chalid, co znaczy „dziecko Boga".

rodzina nowego wyznawcy Mahometa nie była podobno zachwycona tą ekstrawagancją. No, bo któż mógł przypuszczać, że ekscentryczny doktorek będzie jej zawdzięczał — bajeczną karjerę.

Dr. Betram nie przejmował się tem, co o nim mówiono, i nietylko wytrwał w przyjętej wierze, ale nawet zajął się działalnością misjonerską.

W związku z tem odbywał dość często podróże na Wschód. Był tam znany i bardzo popularny wśród muzułmanów. W roku 1929 przybyła do niego specjalna delegacja mahometan chińskich, aby mu złożyć powinszowania i życzenia z powodu narodzin syna.

Niedawno dr. Chaldrike znowu przedsięwziął podróż na Wschód i trafił do Sin-Kiangu [illegible] — najbardziej na Zachód wysuniętej prowincji chińskiej, granicznej z Rosją, Indjami i Afganistanem.

Znalazł się tam właśnie w chwili, gdy wybuchło powstanie miejscowych muzułmanów przeciwko władzy chińskiej. Gość z Anglji wziął czynny udział w tej walce, oczywiście po stronie powstańców. Wybił się wśród nich na pierwsze miejsce i stanął na ich czele

Powstańcy zwyciężyli i proklamowali Sin-kiang niepodległem państwem.

Nowemu państwu nadano ustrój monarchistyczny, a tron zajął — przybysz z Anglji

Dr. Chaldrike został królem nowej monarchji azjatyckiej!

Pierwszym jego czynem była — zmiana nazwy Sin-kiangu na Islamenstan, państwo Islamu.

Obecnie nowy król zamierza — jak oświadczył — ucywilizować swoje państwo i wprowadzić do niego kulturę europejską.

Przedewszystkiem ma się to wyrazić w reorganizacji armji i uzbrojenia jej na wzór europejski. Armaty i karabiny maszynowe są — nietylko w „Islamenstanie" — głównemi przedstawicielami „kultury europejskiej".

Nowy król jest żonaty i ma dwu synów. Rodzina jego mieszka w Londynie, ale wybiera się teraz do „Islamenstanu" na koronację. Nowa królowa traktuje swoją godność królewską zupełnie poważnie.

Od Administracji

Uprzedzamy naszych Sz. Sz. Prenumeratorów, że z dniem 1-go kwietnia 1934 r. wstrzymamy wysyłkę pisma wszystkim zalegającym do tego dnia w opłacie.

Komunalna Kasa Oszczędności. m. Wilna

podaje do ogólnej wiadomości, że w dniu 4 go kwietnia 1934 roku o godz. 14-ej odbędzie się w lokalu Kasy przy ul. Ad. Mickiewicza Nr. 11, VI-te kolejne publiczne losowanie książeczek oszczędnościowych Kasy.

Kasa wylosuje 10 premji po 500 zł. każda.

Numera książeczek uprawnionych do losowania będą wywieszone w lokalu Kasy, celem sprawdzenia przez osoby zainteresowane, poczynając od dnia 29 marca r. b.

Nowy typ samolotu

Inż. Florinne zademonstrował wobec przedstawicieli belgijskiego Tow. Lotniczego w Brukseli nowy typ wynalezionego przez siebie samolotu, który zamiast kół posiada rodzaj „nóg", poruszających się nakształt wiatraka. „Nogi" te umożliwiają prostopadły start i lądowanie samolotu.

Na zdjęciu samolot inż. Florinne w powietrzu. U góry wynalazca Florinne wyjaśnia budowę swojego aparatu.

Córka p. Curie-Skłodowskiej

WSTĘPUJE W ŚLADY MATKI

Rad, wspaniałe odkrycie rodaczki naszej p. Curie-Skłodowskiej, był i jest bardzo drogi. Oddawna więc szukano preparatu, któryby mógł zastąpić ten niezwykle drogi i ograniczony pod względem ilości pierwiastek. Próbowano uczynić radjoaktywnemi różne metale.

Badaniom tym poświęciła się również córka naszej wielkiej rodaczki pani Curie-Skłodowskiej, Irena Jolliot i osiągnęła ostatnio wspaniałe wyniki. Odkryła ona, że aluminjum jest świetnym materjałem radjoaktywnym, który zetknięty z preparatem radowym, zatrzymuje także po rozłączeniu własności promieniotwórcze.

Płytka aluminjowa złączona przez kilka godzin z preparatem radowym, działa przez trzy minuty i 10 sekund, jak rad. W dalszym ciągu p. Irena Jolliot, odkryła, że metalbor zatrzymuje własności promieniotwórcze aż cały kwadrans, a magnet także przez dwie minuty.

Dzięki temu odkryciu, leczenie radem, dotychczas bardzo drogie, stanie się dostępne dla wszystkich. El.

Sentyment Anglików do cylindra

Wiadomo, że ojczyzną cylindra, jest Anglja. Wojna przyniosła zmierzch lśniącej rury, która wobec powszechnej demokratyzacji nawet w Anglji musiała ustąpić miejsca demokratycznym kapeluszom i rewolucyjnym kaszkietom.

Nawet członkowie Izby Gmin, na których głowie cylinder był zewnętrzną oznaką godności parlamentarnej, zarzucili po wojnie ten paradny rekwizyt.

Znaleźli się jednak miłośnicy tradycji, którzy postanowili przywrócić cylindrowi jego zapomnianą reputację. Rekrutują się oni z pośród najmłodszych członków Izby Gmin i zaczęli reformę nakrycia głowy od siebie. W praktyce używają sami wyłącznie cylindrów, albo założyli parlamentarny klub wielbicieli cylindra, 12 posłów starszej generacji, którzy mimo wygasłej tradycji, nie rozstawali się z lśniącą rurą, zamianowano członkami honorowymi.

Raz na tydzień odbywa się w klubie uroczysty obiad. Statut przewiduje, że conajmniej zupę muszą uczestnicy obiadu zjeść, mając cylinder na głowie. Dla nowicjuszów nie jest to tak łatwe zadanie. Niejednemu cylinder wpada do zupy, albo pod stół, stając się niezdatnym do użytku.

Aby nie uchybić statutowi i nie pozwolić nikomu siedzieć przy stole z odkrytą głową, przewidujący gospodarze przygotowali w garderobie cały komplet zapasowych rur.

Cylinder miał oddawna wielkie znaczenie w angielskiem życiu politycznem. Gdy w ostatnich latach ujrzano członka rządu w cylindrze, wiedziano napewno, że był on w pałacu królewskim, albo brał udział w ważnem przyjęciu oficjalnem. Ministrowie rządu socjalistycznego nosili cylindry z jeszcze większą godnością, niż ich konserwatywni poprzednicy. W czasie uroczystości oficjalnych, ślubów, pogrzebów i w obecności rodziny królewskiej, cylinder jest częścią przepisowego stroju ministra jego królewskiej mości.

Anglik lubi to, co jego postawie dodaje godności. Dlatego można spotkać w Londynie dość często elegantów z niższych sfer, paradujących w cylindrach, białych rękawiczkach, z czerwonym goździkiem w butonierce. Ogół tego nie nosi, ale też nie gorszy się kontynuowaniem dawnej mody. Kto wie, czy akcja klubu wielbicieli cylindra nie wywoła rewolucji.

Trzeba teraz tylko, by księciu Walji wpadło do głowy ubrać cylinder z okazji jakiejś uroczystości, a niewątpliwie powróci on z wielką pompą na arenę mody i to nietylko w Anglji, ale i na kontynencie. El.

Niesamowita tragedja pani Smyth

Urzędnicy angielskiego Scotland Yardu nie chcieli wierzyć, gdy usłyszeli od niejakiej mrs. Smyth tak straszną i fantastyczną historję, jaką czyta się w lichych powieściach kryminalnych.

Dramat rozpoczął się tem, że Mrs. Smyth, wspólnie ze swoją córką Eweliną udała się na odczyt „Proroków", pewnej religijnej sekty.

Przy tej sposobności obie kobiety poznały prelegentkę, która zaprosiła młodą dziewczynę na najbliższą garden - party.

W czasie przedstawienia pokazywano mistyczne obrzędy. młode dziewczęta tańczyły w religijnej ekstazie przy dźwiękach przytłumionej muzyki, wypukiwanej na bębnach, Gdy szał uczestników osiągnął punkt kulminacyjny, „prorokini" uprosiła Ewelinę, aby zaśpiewała w celu wywołania „najwyższego ducha". W czasie śpiewu dziewczyna wpadła w trans, dostała konwulsyjnych drgawek i zaczęła wymachiwać rękami, jak gdyby się broniła przed niewidzialnym wrogiem.

Gdy znów odzyskała przytomność, prorokini zamówiła ją, aby spędziła u niej noc. Nazajutrz zjawiła się u prorokini pani Smyth i oznajmiła jej, że córka jej zawarła „symboliczny ślub z najwyższym duchem" i nie może chwilowo wrócić do niej. Nieszczęśliwa matka usiłowała naprożno zobaczyć swoją córkę.

Każdym razem, gdy przychodziła do domu prorokini, służący oddalał ją, pod pretekstem, że jej córka jest zmęczona. Od czasu do czasu jednak prorokini i jej brat zjawiali się u pani Smyth i żądali od niej większych kwot pieniężnych dla jej córki pod rozmaitemi pozorami.

Wkońcu udało się pani Smyth nakłonić jednego ze swoich znajomych do włamania się do domu pani Smyth i stwierdzenia, co się dzieje z córką. Kiedy znajomy znów wrócił był jakby opętany tańcem św. Wita, nie mógł mówić do rzeczy i zmarł w 6 mies. potem na nieznaną lekarzom chorobę.

Wtedy dopiero pani Smyth zwróciła się o pomoc do Scotland Yard. Na rozkaz policji prorokini wypuściła dziewczynę. Ale nie była to już dawna Ewelina. Nie poznawała matki i chodziła po domu jak lunatyczka.

Mały jej piesek, którego pieściła i lubiła bardzo, uciekł na jej widok i chował się ze strachu pod meblami. Lekarze próbowali obudzić ją z transu. — Kiedy się im wkońcu to udało, dziewczyna zachorowała i umarła w przeciągu 24 godzin.

W czasie agonji broniła się znów przed niewidzialną siłą i krzyczała, że demon chce ją znów opętać.

Policja angielska stwierdziła najpierw, że wszystkie te fakty są prawdziwe, a potem przeprowadziła szereg aresztowań, które może się przyczynią do wyświetlenia tej w wysokim stopniu zagadkowej afery. El.

Angielski postrach okrętów

W stoczni angielskiej admiralicji wypróbowywany jest obecnie, pod kierunkiem naczelnego dyrektora budowy floty angielskiej sir W. E. Johnsa statek, czy raczej przyrząd, który słusznie nazwać można postrachem mórz i okrętów. Będzie to okręt mniej więcej 10-tonnowy, bez załogi, kierowany z okrętu macierzystego falami radjo. Okręt ten będzie przed natarciem załadowany najgwałtowniejszym materjałem wybuchowym i następnie spuszczony na wodę. Będzie on poruszał się znacznie większą chyżością, niż najszybsze okręty wojenne. Gdy ścigany przez niego okręt wojenny zmieni kierunek, wówczas i kierunek ścigającego go okrętu wybuchowego, zostanie odpowiednio zmieniony. Gdy jednak ten ostatni doścignie swój cel, wówczas automatyczne urządzenie na jego przodzie, doprowadzi do wybuchu ogromny ładunek wybuchowy, któremu najlepiej opancerzony statek wojenny nie zdoła się oprzeć. O ile natarcie się nie uda, statek wybuchowy może być ściągnięty spowrotem przez okręt macierzysty. El.

Nowe i stare

W roku 1898 wyszła w Warszawie książeczka Ks. Władysława M. Dębickiego p. t. „Przyszłość Chin. Groźne wnioski z przesłanek lekceważonych". Przebiegając dzieje Chin, autor zwraca uwagę na bardzo znamienny okres historyczny za panowania dynastji Sung w wieku XI naszej ery. Chiny wówczas były „widownią wielkiego przesilenia społecznego, które zasługuje na szczególną uwagę z powodu, że w rysach zasadniczych ma wiele podobieństwa do ruchu socjalistyczno-rewolucyjnego, nurtującego dzisiaj Europę. Ruch ten uważamy zwykle za coś bardzo nowego i nawet bezprzykładnego w historji. Sinologowie przekonywują nas, że się mylimy i że państwo Niebieskie poznało go dobrze już blisko przed lat tysiącem. Niezadowolenie ze stanu rzeczy przybrało wtedy w Chinach nadzwyczajne rozmiary. Ludność tego kraju, zwykle obojętna na postępowanie rządu, rzuciła się namiętnie do polityki, domagając się radykalnych reform socjalno-ekonomicznych. Naród podzielił się na dwa główne stronnictwa: zachowawcze i socjalistyczne. W czasie owym, gdy w Europie mało kto umiał czytać i pisać, Chińczycy roztrząsali już najsubtelniejsze zagadnienia z dziedziny polityki i ekonomji. Pisemka ulotne, pamflety i broszury rzucano masami tłumowi, który je chciwie pochłaniał, rozlepiano plakaty, wygłaszano mowy ogniste Na czele stronnictwa socjalistycznego stał sławny Wan-ngan-sse, osobistość w rodzaju Lassalle'a i Marksa. Był to człowiek wielkich zdolności, wymowny, ambitny i nieprzebierający w środkach dla urzeczywistnienia swoich zamiarów, przytem ideolog i uparty doktryner. Zyskawszy zupełne zaufanie cesarza Szen Taunga, który olśniony jego wymową mianował go pierwszym ministrem i dał mu wszelką swobodę działania. Wan-ngan-sse napełnił przedewszystkiem administrację i sądy swoimi stronnikami, poczem zaczął gwałtownie przeprowadzać wymarzone reformy. Zaszczepienie tych ostatnich miało, jego zdaniem, zapewnić ludowi szczęście, znieść nadużycia i wyrównać wszystkie kontrasty społeczne. Pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem państwa — mówił marzyciel-reformator chiński — jest kochać lud w taki sposób, aby zapewnić realne korzyści życia, t. j. dobrobyt i wesołość. Aby ten cel osiągnąć, dość byłoby przejąć każdego obywatela zasadami uczciwości i sprawiedliwości bezwzględnej; lecz ponieważ niepodobna oczekiwać od wszystkich dobrowolnego przestrzegania tych zasad, przeto państwo, za pomocą praw mądrych i stanowczych, winno wszystkich do tego zniewolić. Chcąc zapobiedz wyzyskiwaniu człowieka przez człowieka, rząd musi wziąć w swoje ręce wszystkie zasoby kraju i stać się jedynym ich eksploatorem. Rząd winien być rolnikiem, kupcem i przemysłowcem, a na celu mieć wyłącznie przyjście z pomocą klasom pracującym i uchronić ich od nędzy lichwiarzów. W całej monarchji winny być zaprowadzone instytucje specjalne dla oddziałowego nakładania cen na artykuły spożywcze i inne towary.

Przez pewien przeciąg czasu płacenie podatków ciążyć powinno jedynie na bogatych. Sumy tym sposobem zebrane należy przechowywać w skarbcu państwowym, a następnie rozdawać je starcom bez środków do życia, ubogim robotnikom, nie mającym zajęcia i wszystkim tym, którzy za potrzebujących wsparcia uznani zostaną. Z racji [illegible] państwa, uniwersalnego posiadacza ziemi, ustanowić trzeba trybunały rolne, obowiązane corocznie rozdzielać grunta pomiędzy rolników, również jak ziarno potrzebne na zasiew, z warunkiem jedynie zwrócenia zbożem albo innym materjałem spożywczym wartości tego, co im użyczono. Tym sposobem, twierdził Wan-ngan-sse i jego zwolennicy, dobrobyt zapanuje wszędzie. Na nowym porządku rzeczy ucierpią jedynie lichwiarze i zdziercy, którzy nie omieszkali nigdy korzystać z lat głodu i klęsk publicznych, aby się zbogacić kosztem klas pracujących. Ale czyż to znowu tak wielkie nieszczęście, że się położy koniec nadużyciom tych nieprzyjaciół ludu? Czyż sprawiedliwość nie wymaga, aby ich zmuszano do zwrotu nieprawnie nabytych majątków? Państwo jako jedyny właściciel bogactw narodowych, będzie zarazem jedynym wierzycielem ludu i lichwą go nie skrzywdzi. Ponieważ ono zajmować się będzie uprawą gruntów i ustanawiać codziennie ceny żywności, nie mając żadnego współzawodnika, przeto dobrobyt ogółu zależeć będzie wyłącznie od mniejszej lub większej pomyślności zbiorów. W razie głodu w jednej prowincji, wielki trybunał rolny stolicy, któremu trybunały prowincjonalne będą składały raporty o stanie urodzajów w całem państwie, z łatwością przywróci równowagę, rozkazując nadprodukcję najbogatszych prowincyj przesyłać do miejscowości dotkniętych nieurodzajem. Dzięki tej kombinacji artykuły spożywcze trzymać się będą zawsze w cenach umiarkowanych, zniknie nędza i wyzysk, państwo zaś, jako jedyny spekulant i gromadzić będzie ogromne zyski i używać ich na wykonanie robót użyteczności publicznej. Reforma tak radykalna pociągnie za sobą oczywiście upadek wielkich majątków i zaprowadzi równość powszechną... Nie trudno się domyślić, że utopje reformatora chińskiego, przyjęte zrazu entuzjastycznie w całej monarchji, nie wytrzymały próby doświadczenia i czasu. Zastosowane faktycznie i na szerszą skalę sprowadziły zamęt powszechny i nędzę większą niż przedtem. Powód do rozczarowania dała naprzód najliczniejsza ze wszystkich, klasa ludności wiejskiej, będąca głównym celem i narzędziem reformy. Chłopi z udzielonego im przez administrację zboża czynili bardzo naturalnie użytek egoistyczny, zwracając tym sposobem i samej podstawy planu ministra-socjalisty. Jedną część otrzymanego ziarna zjadali sami ze swemi rodzinami, drugą sprzedawali lub wymieniali na odzież i inne konieczne w życiu przedmioty, a trzecią zaledwie, najmniejszą, obracali na zasiew. Prócz tego, praca ich, nie podniecana nadzieją bezpośredniego zysku osobistego, była niedbałą, co oczywiście zmniejszało znacznie ogólną wydajność roli. Wan-ngan-sse był niewątpliwie bardzo pomysłowym człowiekiem i miał szlachetne zamiary, zapomniał jednak, podobnie jak kollektywiści naszych czasów, o ile teorja różni się od praktyki. Sądził on, że można zmienić samolubną naturę ludzką, chciał abstrakcjami zastąpić żądze i uszczęśliwić wielomiljonowe społeczeństwo przez umieszczenie swego podpisu na dole kilku dekretów. Zupełnie jak Marks, Lassalle, Owen i ty podobni. Socjalista chiński zbudował miała jedną tylko wadę, ale fatalną i nie chciała się ruszać. WWynalazca, kreśląc jej plan, nie uwzględniał praw... tarcia. Cierpliwy papier, zarówno chiński jak europejski, zniesie wszelką teorję; praktyczne eksperymenta socjalne piszą się na skórze ludzkiej, a to jest znacznie drażliwsze. Mimo atoli widocznego niepowodzenia i rosnącej wciąż nędzy, potężny minister doświadczał swego systemu przez lat kilkanaście. Pod koniec tego przeciągu czasu umarł cesarz Szen-Tsang, który do śmierci darzył nowatora swojem zaufaniem lubo nierzadko trapiony był zwątpieniem co do praktyczności jego pomysłów. Następczyni Szen-Tsunga, cesarzowa regentka, przerażona niezadowoleniem ogółu z nowego stanu rzeczy, usunęła Wan-ngan-sse, który następnie umarł w zapomnieniu, a na jego miejsce powołała do rządów Sse-ma Kuang'a przywódcę partji zachowawczej. Ten ostatni starał się przedewszystkiem zatrzeć wszystkie ślady reform swego poprzednika, którego liczni zwolennicy zostali zupełnie z Chin wygnani około r. 1129. Wkrótce potem na stepach mongolskich wystąpił na widownię straszliwy Czyngischan". (Czyngischan i TTT y Czyngischan" (Przyszłość Chin, str. 21-29).

„Il est bon, surtout pour le philosophe, d'élever parfois ses regards au dessus de l'heure qui passe et de les diriger vers les profondeurs de l'avenir: c'est souvent le meilleur moyen de jeter quelque clarté sur les questions même du jour" (Alfred Fouillée).

Przepisał X. Michał Rutkowski

WOLNA TRYBUNA GOSPODARCZA

...aby dwoje chciało naraz

Pisaliśmy kiedyś, że byłoby czasem dobrze płacić pewnym ludziom inicjatywy niepohamowanej, by zamknęli kran od wylewu projektów szkodliwych w praktyce, a pięknych w twórczej myśli projektodawców.

Do takiego rodzaju wręcz dziwacznych projektów należy zaliczyć projekt lecznictwa na wsi, który — niestety — stał się ustawą.

W jednym z artykułów poruszaliśmy sprawę tę z punktu widzenia jej szkodliwości dla rolnictwa, powodowanej zbytniem przeciążeniem świadczeniami przewyższającemi możności finansowe podupadłych właścicieli warsztatów rolnych, nie posiadających obecnie, poza wyjątkami, potrzebnych pieniędzy na leczenie własnej rodziny.

Z drugiej strony wskazywaliśmy na skutki fatalne dla robotników rolnych, których ustawa, — dążąc do wszechstronnego leczenia z rodziną, pośrednio pozbawia pracy i chleba, gdyż pracodawca musi ich zwalniać, nie mając środków na zaspokojenie wymogów ustawy.

Dziś chcemy rozpatrzeć nakaz ustawy w jej przepisach wykonawczych.

Ustawa obowiązuje od 1 listopada 1933 r. przyczem nakazano przez gminy, żeby umowy obowiązkowe zostały do dnia 10 marca zawarte z doktorami, położnemi i aptekami oraz przedstawione do Starostw.

Wielu rolników zatrudniających ponad pięciu robotników zwracało się do lekarzy o zawarcie z nimi umowy na leczenie robotników, spotykając się z ich strony z odmową, a to z racji nakazu niezawierania żadnych umów do czasu określenia taryfy przez Izby Lekarskie..

Z jednej więc strony rolnicy pod karą muszą przedstawić zawarte z lekarzami umowy, z drugiej zaś lekarze mają zakaz zawierania umów do nieokreślonego terminu, a co jeszcze sprawę komplikuje, nie są obowiązani przez żadną ustawę do zawierania umów z rolnikami!

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja: z jednej strony pod wysoką karą rolnik musi zawrzeć i przedstawić umowę ze stroną do zawierania umów niczem nie zobowiązaną!

Czy nie wartoby nawet słono opłacić konstruktora projektu, by od podobnych nonsensownych poczynań się powstrzymał?

Ileż zamieszania zrodziła ustawa, która się jakoś widocznie prześlizgnęła w całej powodzi ustaw nowych i nowelizowanych powielekroć!

Dziwnem jest demagogiczne określenie dbałości o robotnika, jeżeli jest ich tylko pięciu, to ich leczyć wraz z rodzinami i dziećmi pracodawca nie jest obowiązany, dopiero to dobrodziejstwo spada na gospodarzy, którzy są odznaczeni progresją podatku gruntowego, choć zdawałoby się, że proporcjonalność korzyści z pracy robotnika na roli winnaby do tego samego obowiązku zmuszać każdego pracodawcę - rolnika, jeżeli tak wielki ciężar ma jedynie obarczać pracodawcę.

Za czasów rosyjskich żadnych tego rodzaju ciężarów nie nakładano na rolników.

Ziemstwa dawały wszystkim mieszkańcom pomoc lekarską bezpłatną zarówno ambulatoryjną, jak i szpitalną, posiadając lekarzy rejonowych przy szpitalach powiatowych, których było po kilka w każdym powiecie.

Opłaty do ziemstwa były niskie a działalność ziemstwa dawała duże wyniki w dziedzinie lecznictwa, weterynarji, budownictwa drogowego i szkolnego, a po części i pomocy agronomicznej.

Nasze samorządy, t. j. sejmiki pochłaniają dużo pieniędzy, ale każda ich czynność wymaga osobnej i to wysokiej opłaty, zaś szpitalnictwa w szerszym maszłabie i bezpłatnego nie mamy.

Pieniądze dajemy, a właściwa pomoc lekarska spada całkowicie na barki tych, którzy grube pieniądze do sejmików czyli samorządów powiatowych wpłacają.

Jedyną korzyścią, jaką mają obywatele, to z dróg sejmikowych w niewielkich dawkach corocznie wykonywanych, i to z opłat specjalnych, na ten cel pobieranych.

Wracając do obowiązku zawierania umów mimowoli nasuwa się pytanie: poco zawierać umowy, jeżeli lekarzy ma obowiązywać taryfa ustanowiona przez Izby Lekarskie?

Jeżeli zaś lekarzy nie zobowiązuje ustawa do zawierania umowy — to za co karać rolnika za fakt niezawarcia takowej?

Jeżeliby ustawa czy nowela do niej miała zobowiązywać lekarzy do zawierania umów, to czy np. każdego profesora dra medycyny można zmusić do zawarcia umowy na podstawie taryfy Izby Lekarskiej?

Jak ma postąpić lekarz, jeżeli się zwróci do niego tak znaczna liczba rolników, że nie miałby on możności podołać zbyt wielkiej liczbie spodziewanych pacjentów i jaką ilością robotników ograniczyć przymus zawierania umowy?

Co robić w wypadku, gdy jest jeden lekarz na duży rejon, który nie uznaje żadnej umowy, a pobierać chce zwyczajną taksę, a nie specjalną dla służby folwarcznej, opracowaną przez Izbę Lekarską?

Wileńska Izba Lekarska opracowała przed tygodniem projekt taryfy dla służby folwarcznej. Jak słyszeliśmy, wynosić ona ma jednego złotego za poradę u lekarza, zaś 2 zł, gdy porada zostaje udzielona na wsi od pierwszego pacjenta i po złotemu od następnych z dodatkiem trzech złotych za każdą godzinę, spędzoną w drodze.

Krakowska Izba Lekarska uchwaliła podobno taksę trzykrotnie wyższą. Czy świadczy to o racjonalności ustawy w jej wykonawczej adaptacji?

Co za sens np. ma obowiązek zawierania umowy z aptekami?

Czy może się znaleźć apteka, któraby odmówiła sporządzenia lekarstwa? Przecie to nonsens, a przymus robienia nonsensów dziwnie kontrastuje z dobrą organizacją życia i stosunków w Państwie.

Życie obywateli nie powinno się składać z szeregu udręczeń powodowanych nadmierną ingerencją we wszelkie stosunki, które samo życie w dostatecznej mierze zdawna uregulowało.

Wyczytaliśmy świeże rozporządzenie o możności swobodnego zakupu szczepionki od różycy i prawa do robienia zastrzyków przez samych rolników.

Witamy tę jaskółkę jako zwiastunkę liberalniejszego traktowania czynności dotąd, nie wiedzieć dlaczego, zarezerwowanych tylko lekarzom weterynarji i wojewodom w wydawaniu pozwoleń na zakup szczepionki w każdym poszczególnym wypadku.

Świnie zdychały, choroba się szerzyła, bo rolnik nie mógł opłacić lekarza a chore sztuki nie chciały czekać na kancelaryjną procedurę otrzymania pozwolenia od wojewody.

Nieszczęściem jest, że różni projektodawcy z za zielonego sukna nie mają pojęcia o praktyce życiowej, a są ogarnięci manją regulowania tego życia.

Tylko ludzie oznajmieni z realnemi wymogami mogą pożytecznie rozstrzygnąć sprawy życiowe; tu najlepsze chęci nie pomogą. Bajkopisarz Kryłow w bajce „Pustelnik i niedźwiedź" pysznie scharakteryzował inicjatywę tych, którzy objawiają „usierdje nie po razumu" t. j. większy impet i staranność od rozumu.

Związek Ziemian Ziemi Wil. wystąpił do p. wojewody z memorjałem w tej sprawie z prośbą o wyjaśnienie wątpliwości powstałych w związku ze stosowaniem ustawy oraz z prośbą o przesunięcie terminu składania umów z lekarzami, do 1 lipca, wobec niemożności rolników zawierania tych umów do czasu wyjaśnienia sprawy. St. Wańkowicz.

Franboli
poleca na święta
JAJKA z niespodziankami
ŚWIĘCONKI
MARCEPANY
Oddział fabr. MICKIEWICZA 4.

Kary Administracyjne

MUSZĄ BYĆ ROZSĄDNIE WYMIERZANE

W specjalnej instrukcji, dotyczącej kwestji administracyjnego ścigania wykroczeń M.S. Wewn. wyjaśniło, w jaki sposób mają być nakładane kary, aby wymiar ich był racjonalny.

W szczególności ministerstwo podniosło, że zupełnie mija się z celem wymierzanie bez uzasadnionych powodów tak wysokich kar, że są one całkowicie niewspółmierne z popełnionem wykroczeniem. Niezależnie bowiem od poczucia krzywdy i niesprawiedliwości, jakie wzbudzić musi takie ukaranie, powoduje ono naturalną dążność ukaranego do uzyskania uchylenia, lub zniżenia kary, z conajmniej odwleczenia jej wykonania.

Oczywiście, mogą się zdarzyć wypadki, gdy wyższy wymiar kary będzie potrzebny i uzasadniony. A więc gdy sprawca działa z wyraźną złą wolą, w szczególności zaś, gdy powtarza te same wykroczenia, gdy niska kara jest niewspółmierna z korzyścią, jaką obwiniony z wykroczenia może osiągnąć (np. sowicie opłacające się kupcowi sprzedawanie po obowiązujących godzinach zamknięcia), gdy chodzi o wykroczenie bardzo ze stanowiska interesu społecznego szkodliwe (np. nielegalne posiadanie broni), gdy wykroczenia szerzą się masowo i potrzebne jest szybkie ich powściągnięcie (np. przy epidemjach), gdy wykroczenia mają charakter sabotażu, lub świadomego nieprzestrzegania przepisów i t.p. Jedynie i wówczas wymiar kary winien być dostosowany do indywidualnych okoliczności każdej sprawy.

Wreszcie ministerstwo zwróciło uwagę, iż dużo wykroczeń pochodzi nie ze złej woli, lecz z nieznajomości odpowiednich przepisów przez wykraczających. Dlatego konieczne jest przy każdej okazji odpowiednie pouczanie ludności i duża oględność przy stosowaniu kar, zwłaszcza, gdy chodzi o przepisy nowe, z któremi ludność nie jest jeszcze dostatecznie obeznana. Jednym z takich środków są ostrzeżenia, które winny być stosowane tam, gdzie chodzi o uchybienia drobne, przytem popełnione po raz pierwszy i bez złej woli, oraz gdy okoliczności sprawy nie wymagają wymierzenia kary.

Do nabycia we wszystkich aptekach.

Zjazd oficerów rezerwy - kolejarzy

W niedzielę dnia 11 marca r.b. w lokalu Koła Wileńskiego ZOR odbył się liczny Zjazd Oficerów i Podchorążych Rezerwy — Kolejarzy z terenu całej wileńskiej Dyrekcji P.K.P. Przybyło — 204 uczestników.

Zjazd zagaił w obecności wiceprezesa Dyrekcji P.K.P. p. inż. St. Mazurowskiego i nacz. wydziału p. mjr. Naimskiego, — przewodniczący sekcji p. dr. Alksnin, ppor. rez., który następnie w swoim obszernym i głęboko ujętym referacie o celach i zadaniach oficera rezerwy na odcinku jego pracy zawodowej, dokładnie sprecyzował te myśli i idee przewodnie, które muszą przyświecać oficerowi rezerwy w jego codziennym wysiłku.

Po odczytaniu depeszy z pozdrowieniem dla zjazdu od dyrektora Kolei Państwowych w Wilnie, p. inż. K. Falkowskiego, służbowo bawiącego w Warszawie, w imieniu Władz kolejowych Zjazd powitał wicedyrektora kolei p. inż. St. Mazurowski, który w konkluzji swego przemówienia w te słowa zwrócił się do zebranych:...

„Jak ongiś w wojsku, tak obecnie w pracy cywilnej, winniście wytężyć swe siły dla dalszej rozbudowy potęgi Mocarstwowej Państwa, świecąc przykładem dla swego otoczenia.

Następnie Zjazd został powitany przez prezesa Zarządu Okręgu Wileńskiego Z.O.R. p. sędziego kpt. K. S. rez. d-ra E. Górę, który nawoływał Sekcję do jeszcze większego skonsolidowania się i do wzmożonej pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej, której już dotychczas nawet tempo stawia Sekcję Kolejową ZOR za wzór do naśladowania dla innych komórek Zw. Oficerów Rezerwy.

Skolei z ramienia Zarządu Okręgu K.P.W. Zjazd powitał p. Puchalski.

Po wysłuchaniu sprawozdania ustępującego Zarządu, Zjazd przyjął takowe do zatwierdzającej wiadomości.

Po wyczerpującej dyskusji i szczegółowem omówieniu spraw organizacyjnych i bolączek swego życia zawodowego udzielono absolutorjum ustępującemu Zarządowi oraz wybrano nowy Zarząd Sekcji w składzie następującym:

Przewodniczący — por. rez. K. Hajdul, wiceprzewodniczący — p. ppor. lek. rez. dr. M. Alksnin, sekretarz p. ppor. rez. K. Dudycz, zastępca p. ppor. rez. W. Brużyk, skarbnik p. por. rez. A. Gerjatowicz. Członkowie: p.p. kpt. lek. rez. d-r W. Umiastowski, ppor. rez. K. Foss, ppor. rez Z. Gassowski, ppor. rez. J. Mazur

W wolnych wnioskach uchwalono: a) rozszerzyć sieć organizacyjną ZOR, według struktury Sekcyj Zawodowych na ofic. rez. — kolejarzy na terenie całej Rzeczypospolitej.

b) „Doceniając wagę i znaczenie tegorocznego „Challenge'u 1934 r." jako dalszego kroku w kierunku wzmocnienia mocarstwowego prestige'u Państwa i spotęgowania jego sił obronnych, w celu ułatwienia w zdobyciu nowych laurów przez nowe, młode, lecz zahartowane lotnictwo. Zjazd uchwalił jednogłośnie: opodatkować się jednorazowo na cel Challenge'u 1934 r. w wysokości 1 proc. miesięcznych poborów brutto każdego z członków Sekcji. Zarazem Sekcja zobowiązuje się podjąć intensywną pracę propagandową na swoim odcinku zawodowym, w celu natężenia akcji „Challenge'u, w sensie przysporzenia funduszów tej o kolosalnem znaczeniu ogólno-państwowem imprezie.

Po przemówieniu wice-prezesa Zarządu Okręgu Z.O.R. p. por. rez. mgr. K. Młynarczyk, który nawoływał zebranych do większego zainteresowania się sprawami ogólno-gospodarczemi Państwa i do krzewienia w terenie idei przysposobienia gospodarczego Narodu, Zjazd został zamknięty, wysłaniem depesz hołdowniczych: do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Piłsudskiego, ministra komunikacji.

Po zamknięciu nastąpiły wspólne: fotografja i obiad koleżeński.

Odbyty Zjazd Oficerów rezerwy — kolejarzy był pierwszorzędną okazją przeglądu sił Sekcji Zawodowej Z.O.R. — pracowników kolejowych, jej tężyzny organizacyjnej, oraz karności, sprawności wśród wszystkich jej członków.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

RAJSKI OGRÓD

Komedja muzyczna w 4-ch aktach, według Oesterreichera i Bernauera. Opracował: K. Wyrwicz-Wichrowski. Muzyka i teksty śpiewów: Jerzego Świętochowskiego. Opracowanie orkiestrowe: Mieczysława Kochanowskiego.

Niezaprzeczone powodzenie sobotniej premjery „Rajskiego ogrodu", którego należy powinszować autorom i wykonawcom i szczerze im życzyć jaknajdłuższego okresu przedstawień, nie zdołało usunąć różnych wątpliwości zasadniczych i przekonać o wartości samego rodzaju „komedji muzycznej" i jej zalet, rzekomo przewyższających operetkę. Że dobra komedja może być wybornym materjałem na libretto operetkowe, dowodzi rekordowe powodzenie wszechświatowe „Wesołej wdówki" Lehara, osnutej na odpowiednio i umiejętnie dla operetki przystosowanej francuskiej komedji „L'attaché" H. Meilhaca. Zupełnie inaczej przedstawia się „Rajski ogród", tylko w rzadkich momentach wstawki muzyczno-taneczne łączą się z akcją komedji, tak dobrze tutaj znanej, a to bardzo osłabia wrażenie. Dość drastyczne zakończenie aktu trzeciego odbywa się w komedji w tempie żywem, jako objaw wybuchowy zdenerwowania, pod wpływem którego Tilly pośpiesznie opuszcza towarzystwo, zrzuciwszy suknię; wręcz nie do pomyślenia jest, żeby w zupełnym negliżu dalej przebywała i jeszcze śpiewała w tem otoczeniu. Do najzupełniej komedjowego — dość długiego aktu czwartego, w ciągu którego ani jednej sceny muzycznej niema, doczepiono w końcu kilkanaście taktów śpiewu Tilly, chyba tylko dla utrzymania tradycji szablonowego zakończenia muzycznego operetek.

Część muzyczna składa się z form tanecznych: tanga, foxy, bostony itp., którym nie można odmówić temperamentu w rytmie i melodyjności, w wielu fragmentach najzupełniej ładnej i wdzięcznej. Wszystkie te wstawki nie potrzebują obawiać się porównania z popularnemi „przebojami" nowoczesnemi. Opracowanie orkiestrowe kapm. M. Kochanowskiego umiejętnie urozmaicone i bardzo efektowne. Muszę nawet wziąć w obronę kompozytora przed zarzutami osób, których całe znawstwo polega na pilnem wyszukiwaniu motywów znanych skądinąd i emfatycznem wygłaszaniu zdania, że kompozytor „okradł" („jakie to wytworne określenie!) tego lub innego. Otóż ośmielam się z całą stanowczością twierdzić, że w muzyce Świętochowskiego prawdziwych „plagjatów" nie znalazłem, a pewne podobieństwa niektórych motywów są bardzo potrzebne i nieuniknione, jako wpływ danej epoki, w której kompozytor żyje i działa. Oprócz tego są motywy, które się stale utrzymują, w ciągu wielu stuleci, stanowią składniki, bez których muzyka nie może egzystować. Ważne jest, aby kompozytor motywy znane umiał połączyć w osobiście pomyślane, własne skojarzenia, a tego tutaj brak.

Główną rolę Tilly powierzono p. L. Romanowskiej, której wyrobienie artystyczne nie wszędzie jeszcze wystarczało. Może skutkiem zmęczenia, ale głosowo była niedysponowana, wymawiała teksty niewyraźnie, już nie mówiąc o rzeczywistem opanowaniu tak urozmaiconej i trudnej roli, wymagającej wielkiej dojrzałości w sztuce dramatycznej. Bardzo uzdolniona i już stojąca na wysokości, w rolach typu „Nituche", nie powinna p. Romanowska być obarczaną zadaniami nad jej teraźniejsze siły.

Nie mając prawdziwej prymadonny i artystki wytrawnej, któraby mogła być równorzędną partnerką p. K. Dembowskiemu, nie da się należycie wystawić żadnej operetki o większych wymaganiach wokalnych i aktorskich, chociaż wszyscy inni członkowie świetnego zespołu naszego zawsze niezawodnie się przedstawiają, jak to było i tym razem, co mię uwalnia od szczegółowego omawiania, wielokrotnie już na tem miejscu ocenianych artystów.

Jak zwykle, pieczołowite przygotowanie sceniczne, dekoracyjne, choreograficzne i muzyczne, zasługiwały na szczere pochwały i gromkie oklaski, które się często słyszało, w ciągu wieczoru i po przedstawieniu.

Michał Józefowicz

CZASOPISMA

Ziemia — (I—2). — Po raz trzeci w ciągu krótkiego czasu organ Tow. Krajoznawczego zmienia redaktora i swą szatę zewnętrzną. Był redaktorem p. Jerzy Remer, później prof. Aleksander Janowski, — teraz objął kierownictwo p. Aleksander Patkowski.

Podwójny zeszyt, rozpoczynający 24 rok pracy zasłużonego czasopisma, zawiera bogatą treść, na którą składają się artykuły Z. Vogla, — „Nasze zamki Ossolin", J. Zborowskiego — „Wspomnienia", J. Mikietty — „O organizację pracy nad polską pieśnią ludową" B. Hryniewskiego — „Walka o Park Narodowy w Tatrach" i „Anna z Sapiehów Jabłonowska", A. Patkowskiego — „Park Narodowy im. St. Żeromskiego", A. Macieszy — „Jak dawniej układano mapę?", M. Sydowa — „Ubiory ludu kujawskiego", W. Charkiewicza — „Słonim — ośrodek turystyki wodnej" i M. Klimaszewskiego — „Grzyby skalne".

Jedziemy na Polesie

Niedzielny numer „Słowa", poświęcony Polesiu, tak bliskiego nam a nieznanego kraju, wywołał w Wilnie duże zainteresowanie, zwłaszcza śród literatów i artystów, których pociąga i przyroda tej niezwykłej ziemi i typy jej mieszkańców, i zabytki architektury w jej miastach, zagubionych śród moczarów.

Być może, że z nastaniem lata wyruszy w Pińszczyznę kilku malarzy, a JJamontt, Hoppen i Kwiatkowski przysporzą sztuce polskiej dzieł o motywach dotychczas nieporuszanych

Walny Zjazd Delegatów Okr. Wil. T.N.S.W. w Grodnie

Dnia 25 bm. odbył się w Grodnie doroczny walny zjazd delegatów wileńskiego Okręgu Towarzystwa Nauczycieli szkół średnich i wyższych (TNSW). Zjazd obesłany był przez przedstawicieli liczniejszych kół T-wa z terenu okręgu, obejmującego cały okręg szkolny wileński. Obrady toczyły się w auli państw. gimn. im. A. Mickiewicza i poprzedzone były nabożeństwem, odprawionem przez miejscowego ks. prefekta w pięknej kaplicy szkolnej. Zjazd otworzył przemówieniem powitalnem przewodniczący Okręgu dyr. B. Zapaśnik, poczem odczytane zostały powitania, nadesłane listownie przez p. kuratora Okr. Szkol. K. Szelągowskiego i p. naczelnika wydz. szkół średnich W. Głuchowskiego, którzy w serdecznych wyrazach przesłali zjazdowi życzenia, poczem przemawiali przedstawiciele miejscowych instytucyj społecznych i oświatowych oraz prezesi kół.

Referaty wygłosili pp: dyr. Turkowski „Zagadnienie lektury na tle współczesnej reformy szkolnej" i prof. Pindelski „Wady dzisiejszego systemu ocen sprawowania" a prof. Bajcar podał bardzo ciekawe dane, dotyczące jego akcji w kierunku zorganizowania korespondencji międzyszkolnej z młodzieżą poza granicami państwa polskiego.

Referaty i komunikat wywołały ożywioną dyskusję. Po wysłuchaniu sprawozdań zarządu i komisji rewizyjnej i udzieleniu ustępującemu zarządowi absolutorjum, zjazd wyraził podziękowanie długoletniemu przewodniczącemu okręgu wileńskiego dyr. Zapaśnikowi, który kierował pracami okręgu przez lat 10, tj. od chwili jego zorganizowania, a obecnie na skutek przejścia w stan spoczynku, a tem samem zerwania kontaktu ze szkolnictwem, zrzekł się godności przewodniczącego.

Na przewodniczącego okr. wileńskiego wybrany został prof. uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie Józef Patkowski. Podczas przerwy obiadowej członkowie zjazdu zwiedzili teren wykopalisk na Zamku, oraz starożytną farę Grodzieńską. Serdeczną i miłą atmosferę zjazdu należy zawdzięczać uprzejmości i gościnności gospodarzy, a przedewszystkiem pp. Pindelskiego i Bajcara.

Z SĄDÓW

PAN PREZYDENT DAROWAŁ KARĘ SOŁOHUBOWI.

Wczoraj nadeszła wiadomość, iż b. sekretarz jednego z adwokatów wileńskich Sołohub, skazany przez sąd na 2 lata więzienia za podpisywanie weksli nazwiskiem swego pracodawcy, został ułaskawiony przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Jak wiadomo, sprawa Sołohuba była swego czasu głośną zarówno ze względu na osobę oskarżonego, znanego w sferach towarzyskich miasta, jak również ze względu na pomysłowość przestępstwa. Skazany zwrócił się z prośbą do Pana Prezydenta o darowanie kary, gdy wyrok skazujący przeszedł przez wszystkie instancje i ostatecznie uprawomocnił się.

W OBRONIE POSAGU POBIŁA SEKWESTRATORA.

W dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym stawała rodzina niejakich Puksztów, składająca się z ojca i dwóch córek.

Puksztowie oskarżeni byli o stawianie czynnego oporu i pobicie sekwestratora w chwili gdy ten opisywał rzeczy za podatki.

Ostatecznie sąd skazał każdego z nich na 2 miesiące aresztu.

Marjannie Puksztównie wymierzoną karę sąd zawiesił, gdyż okazało się, że opisywane przez sekwestratora rzeczy stanowiły jej jedyny posag ślubny, a co za tem idzie oburzenie dziewczyny znajdowało pewne uzasadnienie.

ZWYRODNIAŁY ŻYD SKAZANY NA 3 LATA WIĘZIENIA.

W dniu wczorajszym Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę niejakiego Mejera Mejerowicza, 60-letniego Żyda, skazanego przez pierwszą instancję na 5 lat więzienia za zniewolenie w okolicy Waki 10-letniej dziewczynki chrześcijanki. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych i ostatecznie wspomnianą karę Sąd Apelacyjny zmniejszył tym razem oskarżonemu do 3 lat więzienia. Mejerowicz odbywa karę na Łukiszkach.

Z teatrów stołecznych

Teatr Nowy w Warszawie wystawił dramat Ibsena „Upiory", w którym role główne grają: Ludwik Solski, Marja Dulębianka, Węgierko i Znicz. Na zdjęciu Solski (z prawej) i Znicz w jednej ze scen dramatu.

Naodwrót

P. Michalina Żarnowska szła ulicą Zawalną, niosąc pod pachą dużą paczkę tytuniu. Było go na kilkadziesiąt złotych.

Na rogu W. Pohulanki zastąpił jej drogę młodzieniec i uchyliwszy kapelusza spytał grzecznie:

— Przepraszam panią. Gdzie tu dyrekcja kolejowa?

— O, tu zaraz wgórę.

— Wgórę?

— Tak. Prosto na rogu. Widzi pan ten wielki dom?

I panna Żarnowska naturalnym odruchem wyciągnęła rękę. Ale wyciągnęła prawą, pod którą trzymała paczkę. Młodzieniec chwycił paczkę. Panna Żarnowska krzyknęła. Młodzieniec zniknął na ulicy Zawalnej. Nie dopędzono go.

Zdawałoby się, że młodzieniec, zatrzymując p. Żarnowską, ryzykował. Bo mogło się stać, że p. Żarnowska wskazywałaby mu drogę lewą ręką, która miała wolną. Młodzieniec musiałby wówczas podziękować i dla zachowania pozorów pójść w kierunku Dyrekcji.

Liczył na to, że kobieta zwykła czynić na odwrót. Nie zawiódł się.

GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA I LNIARSKA W WILNIE

z dnia 26 marca 1934 r.

Za 100 kg. parytet Wilno.

CENY TRANZAKCYJNE:	
Żyto II stand.	14,30
Owies stand.	14—14,25
Mąka pszenna 0000 A luks.	34.—
Mąka żytnia 55 proc.	24,50
Mąka żytnia 65 proc.	19,50
Mąka żytnia razowa	17,50
Otręby pszenne cienkie	12.—
CENY ORJENTACYJNE:	
Żyto I stand.	15—15,25
Pszenica zbierana	20,50—21,50
Jęczmień na kaszę zbierany	15—16.—
Owies zadeszczony	13—13,25
Mąka pszenna 0000 A luks.	34—36.—
Mąka żytnia sitkowa	17—17,50

Gryka, seradela, łubin niebieski, siano, słoma, ziemniaki jadalne i kasze — bez zmian.

LEN za 1000 kg. franco stacja załadowania:

Trzepany Traby	1450,55—1493,85

Inne gatunki lnu — bez zmian.

Na ringu, w terenie i na torach

PORAŻKA POLONJI Z WARTĄ POZNAŃSKĄ.

Na boisku Polonji odbył się mecz towarzyski pomiędzy drużynami ligowemi Polonji i Warty poznańskiej. Zwyciężyli poznaniacy w stosunku 3 : 1.

Pierwsza połowa wykazała znaczną przewagę Warty, po przerwie natomiast górowała zdecydowanie Polonja. Świetna obrona Warty sprawiła jednak, że mecz został rozstrzygnięty na korzyść gości.

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Kryszkiewicz, Nowacki i Prosiński, dla pokonanych Alszewski.

BIEG NAPRZEŁAJ W POZNANIU.

Jedyną poważną imprezą, jaka odbyła się w Poznaniu ub. niedzieli, był drużynowy bieg naprzełaj, zorganizowany przez KS Wartę.

Bieg odbył się na dystansie 4500 mtr. i zgromadził na starcie 5 drużyn w konkursie i dwie poza konkursem.

Indywidualnie pierwsze miejsce zajął Kluge (Stow. Młodz. Pol.) — 15:44,2 sek, przed Robińskim (Warta).

Drużynowo zwyciężyła Warta — 25 pkt., 2) Stow. Młodz Pol. — 30 pkt., 3) Sokół — 38 pkt.

TABELA LIGOWA PO I-SZEJ NIEDZIELI

Po pierwszych dwóch meczach o mistrzostwo Ligi, stan tabeli przedstawia się następująco:

1) Warszawianka 1 gra 2 pkt. st. br. 2 : 0
2) Garbarnia 1 gra 2 pkt. st. br. 1 : 0
3) Podgórze 1 gra 0 pkt. st. br. 0 : 1
4) KS-Strzelec 1 gra 0 pkt. st. br. 0 : 2

POKŁOSIE NIEDZILENYCH SENSACYJ

Dużo mówiło się na temat punktualności. Organizatorzy zapowiedzieli rozpoczęcie spotkania punkt o 12-tej. Transmisja radjowa wyznaczona na godzinę 12-tą min. 15 potwierdzała dobre chęci. Tymczasem figla spłatali goście, bo zjawili się z półgodzinnem opóźnieniem, Na przyszłość więc należy pamiętać, że musimy pilnować nietylko siebie, lecz i gości.

Oczekiwanie nie byłoby tak przykre i ponure, gdyby obecna na sali orkiestra zechciała coś zagrać, wypełniając w ten sposób pół godziny „bezrobocia". Z niewiadomych powodów uważano, że przed zapowiedzianymi hymnami państwowymi inne utwory „wydmuchiwać" nie wypadało.

Czemu w takim wypadku nie zabroniono gwizdać na galerji?

* * *

Że publiczność jest spostrzegawcza, mieliśmy wczoraj dowody. Klocek w przerwach międzyrundowych nie był wachlowany ręcznikiem. Momentalnie odezwały się głosy: „Dać ręcznik!" — Zamiast ręcznika wyłonił się informator, oświadczając w imieniu kapitana sportowego, że winę za niedostarczenie ręcznika ponosi klub, ponieważ,, itd. itd. Czy nie lepiej było zamiast wygłoszonego oświadczenia pokazać publiczności czysty ręcznik?

* * *

Na ringu prócz zawodników ciekawe przedstawiał się i sędzia. Zażywny jegomość, napewno ciężkiej wagi, był bardzo przejęty swą rolą. Świadczył o tem kroplisty pot na czole i buraczkowy kolor twarzy. Starał się wszystko zobaczyć, a przy okazji pouczyć nieświadomych zawodników. Nic więc dziwnego, że podobał się widzom. „Brawo sędzia" dało się często słyszeć. Zachwiała się i upadła jego — nie powaga, broń Boże, tylko tusza, raz: potknął się i upadł, nakrywając się elegancko nogami. Co mówić w tym wypadku o równej drodze.

Matiukow w odróżnieniu od sędziego miał tendencję nie tyle padania, co wypadania za sznury. Raz zrobił to tak szybko, że przez chwilę można było obserwować lot dogóry piętami i wdół głową. Wylądował szczęśliwie na kolanach jednej z pań, która, widocznie przyzwyczajona do niespodzianek, nawet nie wydała stereotypowego kobiecego okrzyku „Ach!"

A propos Matiukowa. Miał szczęście. — Walkę na punkty zdecydowanie wygrywał Nielender, filar reprezentacji estońskiej. Trzeba też było widzieć jego rozp[illegible], kiedy po orzeczeniu lekarza nie pozwolono mu walczyć i ogłoszono zwycięzcą Wilnianina. To się nazywa pech.

Prawdziwe qui pro quo mieliśmy podczas walki Kapustin—Poliksza. Z publiczności ciągle ktoś krzyczał: „Kolka dalej!" — zachęcając w ten sposób Polaka do walki, nie zdając sobie sprawy, że zagrzewa do walki jednocześnie i Estończyka, który też ma na imię Mikołaj. Co więcej, na ten okrzyk miał podobno zerwać się do walki i sekundant estoński, bo nazywa się Kola Matsow, Szkoda, że mecz odbywał się nie przed Bożem Narodzeniem, możeby wówczas zjawił się na sali i sam św. Mikołaj.

JÓZEF LEWON.

SZEŚĆ TYS. WIDZÓW NA MECZU O ROBOTNICZE MISTRZOSTWO POLSKI.

W Dąbrowie Górniczej wobec rekordowej liczby 6-ciu tysięcy widzów rozegrany został półfinałowy mecz o robotnicze mistrzostwo Polski pomiędzy RKS-Wielkie Hajduki a RKS-Zagłębie. Zwyciężyli ślązacy w stosunku 4 : 1 (2:0) Bohaterem spotkania był Rymer, który dla zwycięzców uzyskał wszystkie cztery bramki. Jedyny punkt dla pokonanych uzyskał Banasik.

Wynik ten zadecydował o ostatecznem zdobyciu tytułu mistrza robotniczego południowej Polski przez RKS-Wielkie Hajduki.

U nas i gdzieindziej

— W Wiedniu rozegrany został mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Pragi, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 3 : 3. Do przerwy prowadził Wiedeń 2 : 1.

— W turnieju o puhar wiedeńskiej drużyna Admiry pokonała wczoraj Austrję 4 : 2 (2 : 2). Jak wiadomo, Austria była zwycięzcą w zawodach o puhar wiedeński, jak również w zawodach o puhar Europy środkowej w rb.

— W Sofji, w międzynarodowym meczu piłkarskim o mistrzostwo świata Węgry pokonały Bułgarję 4 : 1. Do przerwy Bułgarzy bronili się doskonale i utrzymali wynik nierozstrzygnięty 1 : 1.

Sprostowanie. W pierwszym artykule wczorajszym w dziale „Na ringach, w terenie i na torach", zdanie w przedostatnim ustępie winno brzmieć: „Nie dlatego oczywiście, że Widing był tak słaby technicznie, ale dlatego właśnie, że zatriumfowała tu w całej pełni umiejętność, wobec znacznej przewagi fizycznej Polaka.

Zjazd działaczy gospodarczych w Grodnie

W niedzielę odbył się w Grodnie zjazd działaczy gospodarczych z miasta i powiatu grodzieńskiego.

NNa zjeździe poruszono szereg ciekawych i aktualnych zagadnień gospodarczych, przedewszystkiem sprawę upośledzenia gospodarczego Grodzieńszczyzny nawet w porównaniu do Wileńszczyzny i Białegostoku. Szczególnie dotyczy to ulgowej taryfy przewozowej. Stwierdzono, iż produkcja lnu i wełny w Grodnień szczyźnie stanowi poważne źródło dochodu dla drobnego rolnika i znajduje dogodne warunki rozwoju.

Uchwalono prosić czynniki państwowe o ochronę cłową lnu i wełny przed importem bawełny i wełny zagranicznej. Żadna dziedzina gospodarcza w uchwałach zjazdu nie została pominięta. Wprowadzenie w życie uchwałonych tez i decyzje ratów wpłynie niewątpliwie na podniesienie nie tylejszego handlu, przemysłu i rolnictwa.

ZZjazd zorganizowała Rada Powiatowa BBWR. Z regjonalnej grupy senatorsko-poselskiej w zjeździe wzięli udział pp. sen. Roman, sen. Wielowiejski, pos. Terlikowski i pos. Łazarski.

Niemen zagraża Górze Zamkowej w Grodnie

GRODNO. Wobec nastania wiosny stan wody na rzece Niemen przybiera z każdym dniem wyżej ponad poziom normalny. Obecny poziom wody wynosi (26 marca) 4.86 m. Jest to narazie największy przypływ. Osiedla i most położony nad Niemnem są częściowo zalane. Stan wody od ub. soboty podniósł się na 66 cm. Wobec spiętrzenia już kry, mostom kolejowemu i kołowemu nic nie zagraża.

GRODNO. Poziom wody na Niemnie wzrasta. Bulwary pod górą Zamkową są zupełnie zalane. Woda znosi masy piasku, przygotowanego do wzmocnienia góry Zamkowej. W Łosośnie woda z Niemna przez koryto Łosośnianki zalało siadbrzeżne łąki i młyn wodny Jałałłowskiego. Aczkolwiek woda nie poczyniła dotąd większych strat, jednak w niektórych punktach grozi niebezpieczeństwo powodzi.

Sytuacja na Dziśnie

BRASŁAW. Woda na rzece Dźwinie w dalszym ciągu podnosi się i w dniu dzisiejszym dosięgła wysokości 9 m. 56 cm. ponad stan normalny.

W m. Drui zorganizowano stałe punkty obserwacyjne oraz przygotowano łodzie na wypadek, gdyby zaszła potrzeba udzielenia pomocy ludności, zamieszkującej niżej położone domy.

Starosta brasławski wyjechał do Drui celem zorjentowania się w sytuacji na miejscu. Obecny stan nie jest groźny, woda jednak w dalszym ciągu przybywa.

Zabity przez pocisk artyleryjski

WILEJKA, Mieszkaniec wsi Zamość Julian Augustynowicz, lat 30, wiłowal rzmebrać znaleziony na polu granat artyleryjski i manipulując nim spowodował wybuch, skutkiem czego zginął na miejscu zabity, domając uszkodzeń głowy, tułowia, rąk i nóg.

Tragiczna śmierć w czasie pożaru

WILNO. We wsi Osinówka gm. Zabrzeskie, pow. Wołożyn, Mikołaj Bohman lat 17, podczas zabawy uderzył w głowę swego kolegę Stefana Bartosza lat 16, który momentalnie zmarł mimo i dotąd jej nie odzyskał.

Uderzony stracił mowę

WOŁOŻYN. We wsi Osinówka gm. Zabrzeskie, pow. Wołożyn, Mikołaj Bohman lat 17, podczas zabawy uderzył w głowę swego kolegę

KRONIKA nowogródzka

WTOREK Dnia 27 Jana Dam. zast. Jana Kapsis.

Wschód słońca 5,22

Zachód słońca g. 6.00

KOMUNIKAT STACJI METEOROLOGICZNEJ USB W WILNIE.

z dnia 26 marca 1934 r.

Ciśnienie średnie: 762.
Temperatura średnia: +10
Temperatura najwyższa: +13
Temperatura najniższa: -1
Wiatr: południowo-wschodni.
Tendencja: zniżka.
Uwagi: chmurno.

PROGNOZA.

Nagół chmurno i ugłoso z przejaśnieniami w ciągu dnia, miejscami jeszcze zamkające opady. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry lokalne.

— Wsiue zgromadzenie okręgu nowogródzkiego LOPP. W dniu 30 bm. w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego odbyło się walne zgromadzenie okręgu nowogródzkiego L. O. P. P., na którem pan wojewoda Stefan Świderski zagajając oświadczył, że obecne zebranie następuje tak szybko po poprzedniem, ponieważ wprowadzony został w życie nowy statut, uznający LOPP za stowarzyszenie wyższej użyteczności publicznej, poczem oddał przewodnictwo w ręce p. wicewojewody Fiali.

Po zatwierdzeniu porządku dziennego, odczytano protokuł poprzedniego zebrania, sprawozdanie z działalności okręgu, protokuł komisji rewizyjnej, oraz prowizorjum budżetowe.— Następnie odbyły się wybory do nowego zarządu, do którego wybrano pp: wojewodę Świderskiego, wicewojewodę Fiałę, rejenta Tameckiego, inż. Wolnika, płk. Iwaszkiewicza, inż. Lechowicza, insp. szkolnego Chruściela, mec. Guenera. Z urzędu do zarządu weszli pp: gen. Krok-Paszkowski w imieniu dowódcy OK IX, w imieniu dowódcy OK III kpt. Link, w imieniu wojewody nowogródzkiego nacz. Moduszewski oraz delegaci trzech powiatów tj. Lidy, Nowogródka i Słonima. Na zastępców powołano pp: prezesa Sądu Murańskiego, prezesa Izby Skarbowej, posła Poźniaka, insp. Drużdżińskiego.

Na delegatów wybrano pp: wicewojewodę Fiałę, płk. Wolnika oraz na ich zastępców: płk. Roja i inż. Lechowicza. Ze sprawozdań okazało się, że praca Komitetu jest bardzo racjonalnie postawiona i daje dobre wyniki. Szkodliwe posunięcie wydatnie naprzód, odbył szereszych mas w akcji LOPP zwiększa się stale, a ostatnio odezwało się bardzo silnie w tym kierunku społeczeństwo żydowskie. Ten tak pomyślny stan rzeczy zobrazował w dłuższem sprawozdaniu mec. Guenner. W dyskusji nad sprawozdaniem zabierało głos kilka osób, omawiając głównie sprawę dostarczenia terenowi większej ilości sprzętu wyszkoleniowego.

— Zabójstwo. W dniu 24 bm. we wsi Chorozki, gm. dworzeckiej, między braćmi Konstantym i Aleksym Dobyszami, mieszkańcami tej wsi, na tle nieporozumień gospodarczych wynikła bójkę, do której wtrącił się i ojciec wymienionych Konrad. W czasie bójki Konstanty uderzył ojca w głowę kamieniem, który po kilku godzinach zmarł.— Zabójca został aresztowany.

— Przedstawienie. W dniu 25 bm. w sali kina miejskiego w Nowogródku Drużyna Harcerska im. Orzeszkowej w Nowogródku urządziła przedstawienie, na którem odegrała sztukę „Wyprawa po szczęście".

— Zabawa perkalikowa. Wzorem tradycyjnym Koło Opieki Rodzicielskiej przy prywatnej szkole powszechnej SS. Nazaretanek w Nowogródku w salonach „Ogniska" wydaje bal perkalikowy. Bal projektowany jest na dzień 7-go kwietnia br. Ze względu na cel organizatorów balu, impreza będzie się cieszyła powodzeniem u naszych Pań. W programie przewidziane są liczne niespodzianki i ciekawe, urozmaicone atrakcje.

baranowicka

— Zjazd Rady Powiatowej BBWR. w Baranowiczach. W dniu 25 marca o godz. 13 w lokalu własnym w Baranowiczach odbył się Zjazd Rady Powiatowej BBWR.

Na Zjeździe byli obecni oprócz licznie zebranych delegatów i przedstawicieli poszczególnych organizacyj p. Starosta Neugebauer, p. Senator Rdułtowski i Posłowie Poźniak, Małynicz i p. Kursa.

Po zagajeniu Zjazdu przez Prezesa Rady Pow. p. Czarnockiego Zygmunta oraz przy ustalaniu Zjazdu prawa p. Posła Małynicza został wygłoszony przez p. posła Poźniaka referat o Nowej Konstytucji.

Rzeczowe i trafne sprawozdanie z Prezydjum Rady oraz obszerny program pracy złożył Prezes p. Czarnocki.

Następnie poszczególne Koła złożyły rozne sprawozdanie ze swej czynności.

W końcu wybrano nowe Prezydjum Rady w skład którego weszli: pp. Czyżewski Antoni, p. Starościna Neugebaurowa Tamira, p. udrewicz Gustaw, p. Jakobsche Jan, p. Jarmulski Maksymiljan, p. puh. Sokół Szahino wa, p. Reymont Stanisław, p. Letowt Kazimierz, i p. Orzechowski Józef.

Prezes i Sekretarz pozostają dotychczasowi: mianowicie: Prezes p. Czarnocki Zygmunt, sekretarz p. BBieliński Kazimierz.

grodzieńska

— Połączenie klubów sportowych. Jak się dowiadujemy ze źródła miarodajnego, grodzieńskie chrześcijańskie dwa kluby sportowe, a to K. S. „Cresovia" i WKS. 76 p. p. w bieżącym sezonie mają połączyć się i ufor mować jeden klub pod nazwą „WKS. „Cresovia"

— Posiedzenie gospodarcze. B. R. W. ob. niedzielę w sali posiedzeń arzdu Miejskiego odbyło się posiedzenie gospodarcze czpartyjnego BBloku Współpracy z Rządem.

— Dziecko w śmietniku W śmietniku na gistrackim na pl. aBtarego znaleziono zostało dziecko płci żeńskiej w wieku około jednego tygodnia. Sprawczynia porzucenia dziecka nie jest znana.

— Pobita przez męża. Darja Kurdinkowna zam. przy ul. Rynkjowskiej 9 złożyła skargę na posterunku, iż została dotkliwie pobita przez swego męża.

—Bogata przezorność złodziejska. Jak już podawaliśmy onegdaj przez tel. policję zatrzymani zostali dwaj osobnicy, a to Mikołaj Pic czuron i Konstanty Nowicki — podejrzani o dokonanie szeregu kradzieży. W wyniku przeprowadzonego śledztwa stwierdzono, że oni popełnili różnych kradzieży na szkodę: Józefa Małowskiego (JJastrząbia 5), Aleksandra Szulgi (Północna 9), Józefa Wajna (Orzeszkowej 35), Albina Klima (3-go Maja 16), Sulistrowskiego (Akademicka 15), Olgi Mozolewskiej (Piłsudskiego 21), Bukiejewa (Aleksandrowicza 14), Matryra Minina (Piaskowa 9), Leona Lewina (Kurkan 6), i w Szerfostwie udowniewa (3-go Maja 6),

Zatrzymani do popełnienia wszystkich kradzieży przyznali się.

— Kradzież garderoby. Na szkodę Jadwigi Szycik nieznani sprawcy skradli różnej garderoby wartości 120 zł.

słonimska

— A jednak we wtorek rada miejska przystąpi do uchwalenia budżetu. Podana poprzednio przez nas wiadomość o posiedzeniu budżetowem Rady miejskiej było o tyle nieścisła, że na porządku dziennym sobotniego posiedzenia Rady, była już także sprawa budżetu na rok — 1934 - 35. Tymczasem okazało się, że sprawozdanie komisji rewizyjnej z przeprowadzonej lustracji gospodarki miejskiej obfitowało w tyle momentów ciekawych i wymagających dłuższego omówienia, że mimo iż posiedzenie przetrwało do północy — sprawy budżetu nie była przedmiotem obrad wogóle. Jak nas informują, posiedzenie budżetowe rady odbędzie się właśnie we wtorek bieżącego tygodnia.

Posiedzenie to, jedno z najciekawszych wogóle, budzi tem większe zainteresowanie, gdyż członkowie komisji budżetowej — chrześcijanie, nie brali w niej udziału. Inni z powodu „braku czasu", innym... „nie chciało się wysiadywać fajd" podczas obrad komisji.

Szczaro wybuh. Pomimo, że rok bieżący, je śli chodzi o ilość tereu, nie obfitował w opady śnieżne, niemniej jednak stan wody w Szczarze jest niewspółmiernie wysoki w porównaniu z rokiem ubiegłym. Obrzymie przestrzenie nizinne zalane są kompletnie wodą, a tam, gdzie przedostaniu się jej od strony rzeki przeszkadzają drogi bite (bruki) i ulice — występuje woda podskórna. I tak około 100 domów i zabudowań gospodarczych, położonych przy ulicach: Bulwary Ogińskiego, Długiej, Głuchej, Zalnej etc są otoczone wodą. Przedostanie się do nich jest jedynie możliwe po kładkach albo łodzią. Dwa duże tartaki w Słonimie wskutek zalania wodą hal maszynowych są już od szeregu dni nieczynne. Podobnie turbina wodna elektrowni miejskiej wskutek wysokiego stanu wody nie może pracować. Na wodowskazie rz. Szczary w Słonimie w dn. 25 bm. po południu poziom wody wynosił 185 cm. Do wieczora nie zanotowano większych zmian. Należy przypuszczać, że dzisiaj właśnie jest punkt kulminacyjny przybo ru oraz, że dnie najbliższe nie przyniosą nowych przykrych dla słonimian niespodzianek. Zaznaczamy jednakże, że narazie powódź nie spowodowała większych strat materjalnych.

Ruch przedświąteczny w mieście. Daje się już zauważyć w Słonimie wzmożenie ruchu handlowego, spowodowanego zbliżającemi się świętami Wielkanocnemi. Trzeba przyznać, że w tym roku , w porównaniu z latami ubiegłemi w tym okresie obecnie jest handel bardziej ożywiony. Świadczy to wyraźnie o polepszeniu się konjunktury gospodarczej.

Radjo Wileńskie

WTOREK, dnia 27 marca 1934.

7,00 Czas, Gimnastyka, Muzyka, Dziennik poranny, Muzyka, Chwilka gosp. dom. 11,40 Przegląd prasy. 11,50 Utwory Schuberta (płyty). 11,57 Czas. 12,05 Utwory Beethovena (płyty). 12,30 Kom. meteor. 12,33 Cudu instrumentacji Rimskij-Korsawowa (płyty). 12,55 Dziennik poł. 15,10 Program dzienny. 15,15 Pogad. Legjonu Młodych. 15,25 Wiad. o eksporcie. 15,30 Giełda rolnicza, 15,40 Koncert. 16,25 Skrzynka PKO. 16,40 Mała skrzyneczka. 16,55 Koncert. 17,50 Program na środę i rozm. 18,00 Audycja dla Stanów Zjednoczonych: 1) Przemówienie, 2) Nabożeństwo z Czętochowy. 18,30 Recital śpiewaczy. 19,00 Odczyt literacki. 19,15 „Rekolekcje radjowe". 19,25 Feljeton aktualny. 19,40 Wiad. sport. 19,43 Wił. komunikat sportowy, 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 „Myśli wybrane". 20,02 Koncert (płyty). 20,40 Kwadrans literacki. 20,57 Transm. z „La Scala" w Mediolanie „Dybuk", kom. meteor., d. c. transmisji z Mediolanu.

Giełda warszawska

Z dnia 26 marca 1934 r.

Belgja 123,65 123,96 123,34
Berlin 210,70 211,22 210,18
Gdańsk 172,82 173,25 172,39
Holandja 357,50 357,21 356,95
Nowy York 5.30 i pół 5.30 1/4 5.33 5.27
Nowy York kabel 5.30 3/4 5.33 i pół 5.40
Oslo 136,05 136,70 135.40
Paryż 34,95 35,04 34,86
Praga 2203 i pół 22,06 i pół 21,98 i pół
Stokholm 139.65 140,35 138,95
Szwajcarja 171,47 171,90 171.04
Włochy 45.57 45.67 45,45
Dolar w obr. pryw. 5,27 i pół.
Rubel 4,65 (5-ki) 4,68 (10-ki).

Nowe przepisy dla floty angielskiej opozdrawianiu Papieża

W urzędowym organie angielskiej marynarki wojennej „Fleet Orders", ogłoszone zostało rozporządzenie o salucie dla Papieża i jego dyplomatycznej reprezentacji. Rozporządzenie to, będące przedmiotem komentarzy ma brzmienie następujące:

„Papieża należy uważać za monarchę i zgodnie z art. 43-cim salutować. Nuncjusz i internuncjusz, którzy są dyplomatycznymi przedstawicielami Papieża i posiadają rangę ambasadorów, oraz posłów, mają prawo do salutu w/g wskazówek tabeli. Legatom, piastującym funkcje dyplomatyczną, przysługuje prawo do salutu odpowiednio do ich rangi dyplomatycznej."

Na mocy tego przepisu Papież w razie przybycia do jakiejkolwiek miejscowości w obrębie imperjum brytyjskiego, posiadającej fort lub baterję, będzie witany 21 strzałami. Przybywające do tej miejscowości w czasie pobytu w niej Papieża lub odjeżdżające stamtąd okręty wojenne obowiązane są oddawać tak zw. salwę królewską. To samo dotyczy ewentualnego przybycia Papieża, na którym z wojennych okrętów brytyjskich. Nuncjusze i internuncjusze witani będą przy zachowaniu odpowiednich warunków salutem 19-tu lub 17-tu strzałów. (KAP).

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW TOWARZYSTWA POPIERANIA BUDOWY PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH

Zapisy przyjmuje Inspektor Szkolny i Kierownicy wszystkich Szkół Powszechnych. Tam też nabywać można cegiełki Towarzystwa po 5 gr., 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł.

Państwowy Bank Rolny
Oddział w Pińsku
ul. Kościuszki 27

załatwia wszelkie czynności w zakres bankowości wchodzące. Przyjmuje wkłady Oszczędnościowe na książeczki oszczędnościowe bez ograniczenia sumy od zł. 10 — wzwyż, przy oprocentowaniu 4 proc. w stosunku rocznym. Wkłady do sumy zł. 2,500 — nie mogą być zajęte w drodze egzekucji. Przyjmuje Wkłady terminowe przy oprocentowaniu w zależności od terminu, na jaki ulokowano kapitał:

1-miesięczny 3 i pół proc. w stosunku rocznym
3-miesięczny 4 i pół proc. w stosunku rocznym,
6-miesięczny 5 proc. w stosunku rocznym i wyżej.

otwiera Rachunki czekowe, na każde żądanie, przy oprocentowaniu 2,3/4 proc. w stosunku rocznym.

Państwowy Bank Rolny posjada do sprzedaży ze swego portfelu pewną ilość 4 i pół proc. listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego Serji I-ej po kursie 85 zł. za 100.

Oznawianemi listami zastawnymi mogą być spłacane zaległe podatki państwowe, gruntowy, przemysłowy, dochodowy, majątkowy oraz od spadków i darowizn na zasadach Rozporządzenia Ministra Skarbu z dnia 30 marca 1933 r. W tym wypadku złote 4 i pół procentowe listy zastawne Państwowego Banku Rolnego Serja I przyjmuje Skarb Państwa według ich wartości nominalnej, t. j. 100 zł. za 100. Powyższe listy zastawne Bank Gospodarstwa Krajowego, oraz Państwowy Bank Rolny przyjmują na spłatę zobowiązań swych dłużników.

Strzelcy podhalańscy w marszu Sulejówek — Belweder

Zdjęcie nasze przedstawia zwycięską drużynę 4 p. podhalańskiego, która przybyła pierw — Belweder

Z ostatniej chwili

Stawiskjada w Argentynie

BUENOS AIRES. Pat. — Prawdziwą władze sądowo-śledcze dyrektorem banku był sensację wywołało w Buenos Aires zaaszkinecie instytucji bankowej Banco Comercial del banku został opieszętowany przez władze sąPlata, której dyrektorzy zbiegli, popełniwszy dowe i strzeże go policja, a za zbiegłymi dy oszustwa, sięgające 4.000.000 pesów. Jak wy rektorami rozesłane listy gończe.
kazało dochodzenie przeprowadzone przez

Rokowania handlowe niemiecko-sowieckie

BERLIN. Pat. — Prowadzone w ciągu gospodarcze między Rosją niemiecką a Sotym tygodni rokowania gospodarcze niewiatami na rok 1934, w szczególności zaś ewemiecko-sowieckie doprowadziły do podpisania względnia obrót z bankami Rosyy i stosowni ta końcowego. Protokół ten reguluje stosunki dewizowo-prawne.

ZATARG KOLEJOWY ŁOTEWSKO-LITEWSKI

RYGA, Pat. — Jak donoszą z Kowna, na czelny dyrektor kolei państwowych inż. Jaciekwiczus udzielił wywiadu prasie w sprawie za targu kolejowego między Łotwą a Litwą. M.in. oświadczył, że Litwa uczyniła wszystko, ażeby unikanę konfliktu, jednak spotkała się z nie gatywnem ustosunkowaniem się Łotwy w spra

Odnalezienie reszty klejnotów Stawiskiego

LONDYN PAT. — „Daily Herald" donosi, że prowadzący w Londynie inspektor policji Peudefence z paryskiej Sureté Generale przy pomocy inspektora Scotland Yardu wykrył wczoraj resztę klejnotów Stawiskiego, zastawionych również w Londynie w kilku lombardach.

Paryski rzeczoznawca drogich kamieni Feror, który również jest w Londynie, ustalił, iż są to brylanty Stawiskiego. Wartość ich ma być olbrzymia. Dziennik wymienia sumę 100 tysięcy funtów szterlingów. Brylanty te zastawiać miała w rozmaitych odstępach czasu tancerka londyńska Felja Noso, zadana Romagnino.

PARYŻ PAT. — Przeprowadzono rewizję w mieszkaniu pani Avril, która pośredniczyła w wielu sprawach pomiędzy Stawiskim a wyższymi urzędnikami ministerjalnymi, względnie parlamentarzystami. Skonfiskowano wiele dokumentów.

wie obniżenia taryfy tranzytowej na odcinku Indra-Jodłówka i według zdania inż. Jankiewicza odpowiedzialność spada na litewskie władze kolejowe. Wobec powyższego litewskie kolejnictwo nie widzi żadnej możliwości likwidacji wytworzonej sytuacji i czeka na inicjatywę ze strony łotewskiej.

Jubileusz prof. A. Michałowskiego

Znakomity pianista i pedagog, nieporównany odtwórca dzieł Chopina prof. Aleksander Michałowski obchodzić będzie w dniu 20 b. m. jubileusz 65-lecia działalności artystycznej.

Jak to było przed potopem?

Muzeum widm z nieznanych czasów

Jeden z najlepszych znawców tiuny przedpotopowej, dyrektor muzeum paleontologicznego na uniwersytecie w Yale w Stanach Zjednoczonych, dr. Lull, napisał książkę, która jest wyczerpującym i niezmiernie ciekawym opisem zaginionego świata potężnych zwierząt, które zamieszkiwały ziemie Amerykі przed zjawieniem się człowieka. Dzieło to jest przeznaczone w pierwszym rzędzie dla tachowców, zawiera jednak dużo ciekawych szczegółów, które wy wołają zainteresowanie również poza kołami wtajemniczonych.

Ogromna liczba szkieletów, znajdujących się w muzeum, została wykopana pod osobistem kierownictwem dyr. Lulla. Zestawione lub zrekonstruowane szkielety robią niezatarte wra żenie na widzu, kroczącym po tym przedpotopowym ogrodzie zoologicznym.

Te potężne zwierzęta wyglądają w obsernych, widnych salach, jak widma z zatopionego świata. Niektóre z nich mają takie zamiary, że człowiek przypomina przy nich liliputa z przygód Gulliwera. — Tu jest królestwo pracy i badań naukowych dyrektora Lulla.

W swojem dziele przedstawił on historję wykopania tych dawnych władców ziemi i opisał poszczególne gatunki. Zbadał on i zrekonstruował m. in. 40 gatunków dinozaurów. Budowa ich wskazuje na to, że były to zwierzęta kwadrupedzie i uprawiające rozbój. Wiele kości zostało połamanych lub uszkodzonych jeszcze za ich życia, co najlepiej ilustruje ich dzieje. Kilka razy znaleziono w ziemi obok siebie kości dwu wrogich gatunków w tak opłakanym stanie, iż nie ulega wątpliwości, że przechwycy leg li obaj z ran na placu boju.

Najgroźniejszym potworem owych czasów był nazywający się w języku naukowym Thyra mnosaurus rex, zwierz wysoki na 6 metrów z wystającemi jak rząd sztyletów zębami i z ostremi jak brzytwa pazurami.

Najdziwniejszym potworem był jednak Ce ratops, zwierz o niezwykłej dysproporcji w budowie ciała. Głowa jego była w stosunku do ciała olbrzymia i ciężka. Za ochronę służył mu potężny pancerz, kościsty, który najętemu lokalnemi zadawał wrogom straszliwe rany w czasie walki.

Dyrektor Lull jest zdania, że przyczyną wyginięcia tych potworów stały się zmiany atmosferyczne, głównie deszcze, które tak rozmiękczyły ziemię, że tiuny przedpotopowa nie mogła się na niej utrzymać. El.

MOTOPIRIN-MOTOR

MINĘŁY CZASY
kiedyśmy sprowadzać musieli z zagranicy najważniejsze środki lecznicze. Dziś wytwarzamy je sami w kraju. MOTOPIRIN — MOTOR polski kwas acetylo-salicylowy przeciw GRYPIE, ZAZIĘBIENIOM, KATAROM, BÓLOM GŁOWY jest jednym z tych środków.

NIE RYZYKUJ,
działaj pewnie, dość już było próby: weź do babek i mazurków — znany proszek „Luba".
„Luba"
Proszki do pieczywa, cukier waniljowy, aromaty do ciast, budynie, galaretki.

Wydawca Stanisław Siedlewicz

Drukarnia „SŁOWA" Zamkowa 4

Redaktor w/z Witold Tatarzyński